Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ ...
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 243 Łódź piątek 2 wrześn'a 1938 r.

Tysiące młodych Niemek melduje się w wojskowych komendach.

Słowacy nie chcą ustroju kantonalnego.

BRATYSŁAWA, 2.9. — W związku z informacjami, podanymi przez prasę, jakoby rząd czechosłowacki zamierzał rozwiązać zagadnienia narodowościowe w Czechosłowacji przez wprowadzenie ustroju kantonalnego, „Slovak“ stwierdza, że Słowacy bez względu na to, jakie wyjście wybierze rząd czechosłowacki, z góry kategorycznie sprzeciwiają się każdemu rozwiązaniu, które w jakikolwiek sposób naruszałoby całość Słowacji. Rząd praski winien pamiętać o tym, że Słowacja tworzy niepodzielną jednostkę i że każde rozwiązanie nierespektujące tego faktu, lub sprzeczne z wolą Słowacji nie jest żadnym rozwiązaniem.

DEMONSTRACJA RODZICÓW.

BERLIN, 2.9. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Opawy, że podczas zapisywania dzieci niemieckich do szkół doszło do demonstracji z powodu oświadczenia władz czeskich że 2000 dzieci nie mogą być zapisane do szkół niemieckich lecz tylko czeskich. Rodzice urządzili demonstrację na ulicach. Na skutek tego zajścia przedstawiciele partii Niemców sudeckich interweniowali u władz.

SŁUŻBA POMOCNICZA W NIEMCZECH.

LONDYN, 2.9. — „Daily Telegraph“, omawiając zarządzenia mobilizacyjne Niemiec, podkreśla m. in., że dotychczas obowiązują one w całej rozciągłości. W Bawarii np. wstrzymane zostało wydawanie paszportów zagranicznych. W ubiegłym tygodniu tys. młodych kobiet meldować się musiało w wojskowych komendach okręgowych, gdzie otrzymały przydział na wypadek mobilizacji do fabryk broni, amunicji i warsztatów lotniczych. Wszystkie kobiety, powołane do służby pomocniczej na wypadek wojny, muszą przejść dwutygodniowe przeszkolenie.

Nowy projekt Pragi.

PRAGA, 2. 9. — Ze strony miarodajnej słychać, że nowy projekt uregulowania kwestji mniejszościowej, wypracowany przez rząd praski, przewiduje kilka ustępstw, zawartych w następujących pięciu punktach:

1) Cała republika będzie podzielona na około 20 okręgów kantonalnych, z których każdy otrzyma w pewnej określonej mierze samorząd lokalny.

2) Stworzenie rynków zbytu dla przemysłu sudeckiego.

3) Daleko idące przywileje językowe.

4) Przyjęcie na posady w służbie administracyjnej i we wszystkich innych urzędach, z terminem natychmiastowej wykonalności większej liczby Niemców sudeckich, w ten sposób, że oddanoby im 30—33 procent wszystkich nowo obsadzonych stanowisk. Procedura taka trwałaby tak długo aż udział procentowy Niemców sudeckich na stanowiskach państwowych dosięgnie 23 procent, co odpowiada stosunkowi Niemców sudeckich do ogólnej liczby mieszkańców republiki.

5) Wycofanie czeskiej policji państwowej z terenu Sudetów.

REZOLUCJA POLAKÓW BOGUMIŃSKICH.

MORAWSKA OSTRAWA, 2.9 W Boguminie odbyło się ub. niedzieli zebranie Związku Polaków oddziału bogumińskiego i okolicznych. Obecną sytuację polityczną referował sekretarz związku p. Ogrocki. Zebrani pochwalili jednogłośnie rezolucję w której domagają się stanowczo jak najszybszego załatwienia postulatów ludności polskiej w Czechosłowacji, przedstawianych rządowi przez komitet porozumiewawczy stronnictw polskich, a w szczególności przywrócenia polskiego stanu posiadania z roku 1918 i przyznania powiatom polskim pełnej autonomii.

Wiceminister Szembek ambasadorem przy Watykanie?

RZYM, 2.9. — „United Press“ dowiaduje się, że wakujące po śmierci Władysława Skrzyńskiego stanowisko ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej niebawem ma być obsadzone. Nowym ambasadorem ma zostać według „United Press“ p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych.

TU ROZSTRZYGAJĄ SIĘ LOSY EUROPY.



Zwykły dom przy Downing Street 10 w Londynie, siedziba rządu Wielkiej Brytanii, gdzie w ostatnich dniach zapadły ważne uchwały w sprawie zagadnienia czechosłowackiego. Dziennikarze i publiczność czeka codziennie na wychodzących polityków usiłując z ich miny odczytać tajemnicę powziętych dezycyj.

Wczorajszy dzień w gmachu sejmowym.

WARSZAWA, 2. 9. — Dosyć rojno i gwarno było wczoraj z okazji 1 września w gmachu Sejmu i Senatu. Klub O. Z. N. nie mógł jednak odbyć wyznaczonego na g. 9 rano posiedzenia z powodu zbyt nielicznej frekwencji członków. Posiedzenie odłożono do poniedziałku 5 bm. Krzątali się wczoraj gospodarze 23 kongresu Międzyparlamentarnej Konferencji Ekonomicznej z b. min. Iwanowskim i posłem Hutten Czapskim na czele.

Poprzedni kongres odbył się w Paryżu, a dwa lata temu w Bukareszcie. Stałą siedzibą Konferencji jest Bruksela, jej prezesem obecnym jest Włoch, sen. hr. San Martin di Valperga, a sekretarzem generalnym Belg, p. Eugene Baie, który już od tygodnia bawi w Warszawie, przygotowując obrady kongresu, który zasiadać będzie od dnia 5 do 9 bm.

Dotychczas zgłoszono delegacje z 18 parlamentów w liczbie 130 osób.

Najliczniej zapowiada się delegacja W. Brytanii, złożona z 19 osób.

Licznej delegacji francuskiej przewodzi b. min. poseł Barety.

Delegacja japońska składa się z 10 osób.

Duże zainteresowanie wywołują dwie zwłaszcza delegacje — litewska i bułgarska. Litewska — dlatego, że po raz pierwszy od czasu istnienia Republiki Litewskiej w stolicy Rzplitej, zjawią się Litwini na kongresie międzynarodowym i to parlamentarzyści z sejmu kowieńskiego. — Sejm ten, jak wiadomo, jest monopartyjny i składa się wyłącznie z posłów rządowego stronnictwa tautininków.

Delegacja bułgarska budzi zaciekawienie dlatego, że wprost przeciwnie niż kowieńska składa się wyłącznie z przedstawicieli opozycji.

Przybędzie też delegacja sejmu i senatu Czechosłowacji.

Zapowiedziano też przyjazd obserwatora ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dotychczas Stany Zjednoczone udziału w konferencji nie brały. Niezależnie od obserwatora przyjeżdża ze Stanów Zjednoczonych trzech parlamentarzystów.

Pauza w działaniach wojennych na wszystkich frontach Hiszpanii

SALAMANKA, 2.9. — Według komunikatu głównej kwatery powstańczej na froncie Castellon i na odcinku Estremadury odparto ataki przeciwnika na pozycje powstańców. Na odcinku Aldea Nueva de Barbarroya powstańcy dokonali szeregu operacyj, umacniających ich stanowiska pierwszoliniowe.

W onegdajszych walkach powietrznych wojska powstańcze strąciły 9 samolotów, wczoraj zaś strącono jeszcze 2 aparaty.

BOMBARDOWANIE PORTU.

BARCELONA, 2.0. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony donosi, że na wszystkich frontach działalność wojsk niemal że ustała. Lotnictwo stoczyło kilka potyczek z nieprzyjacielem, w czasie których trącono 5 samolotów powstańczych, tracąc jeden samolot myśliwski. Komunikat donosi dalej, iż nieprzyjaciel bombardował port Aguilas, gdzie m. in. został trafiony handlowy statek angielski. W mieście ofiarą bomb padło 15 osób zabitych i kilku rannych. W czasie nocnego bombardowania na wybrzeżu katalońskim trafiony został bombą pociąg sanitarny.

Znak krzyża na żaglowcach
Nowa bandera portugalska.

LIZBONA, 2.9. — Wszystkie żaglowce floty portugalskiej mają odtąd na swych żaglach nosić wielki znak krzyża czerwonego, podobnego do używanego w średniowieczu przez krzyżowców. Dzienniki zwracają uwagę, że pod takim znakiem pływały statki Vasco de Gama i innych wielkich odkrywców portugalskich, obecne więc zarządzenie jest nawiązaniem do sławnej przeszłości narodu.

Złagodzenie przepisów budowlanych dla miast wydzielonych.

WARSZAWA, 2.9. — Min. spraw wewnętrznych zwolnił miasta wydzielone, w których plany zabudowania uchwalono przed 15 maja rb., od obowiązku stosowania przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 kwietnia rb. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinie regulacji osiedli oraz budownictwa publicznego i prywatnego.

Rozporządzenie powyższe uważamy za pierwszy wyłom w murze ograniczeń, którymi otoczono budownictwo mieszkaniowe. Miasta wydzielone a więc przede wszystkim wielkie miasta Polski, jak np. Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno i Łódź będą zwolnione od ograniczeń rozporządzenia kwietniowego, o ile ich plany zabudowy zostały zatwierdzone przed 15 maja. Ponieważ plany te w większości miast uchwalone zostały przed tym terminem, przeto sądzić należy, że praktycznie biorąc, zwolnienie obecne obowiązuje wszystkie wielkie miasta polskie.

Usuwanie obcych wyrazów z szyldów sklepowych w Wiedniu.

WIEDEŃ, 2.9. — Prezydent policji wiedeńskiej wydał odezwę wzywającą kupców wiedeńskich do usuwania obcych wyrazów a szczególnie wyrazów pochodzenia francuskiego z szyldów sklepowych i listów firmowych itp. Wszystkie wyrazy obce mają zniknąć wkrótce z ulic Wiednia. Specjalny urząd będzie czuwać nad sposobem zniemczania wyrazów, które nie posiadają dotychczas odpowiedników w języku niemieckim.

Zwłoki żydowskiego milionera przybyły... za zaliczką do Warszawy.
TARGI SPADKOBIERCÓW O ZAPŁATĘ.

WARSZAWA, 2. 9. — Wczoraj nadeszły do Warszawy zwłoki milionera warszawskiego Mojżesza Brodatego, wysłane z Genewy do Warszawy za zaliczeniem.

Zwłoki zostały wysłane przez genewskie biuro pogrzebowe, a zaliczenie wynosiło 8 tysięcy franków szwajcarskich. Przy tym poczynione zostało zastrzeżenie, że na wypadek nie wpłacenia całej sumy zwłoki mają być odesłane z powrotem.

Ponieważ zmarły nie pozostawił najbliższej rodziny, a spadkobiecy nie mogą dysponować majątkiem Brodatego przed otwarciem testamentu, który znajduje się u jednego z rejentów warszawskich, żaden z kandydatów do spadku nie chciał wyłożyć opłaty za przewóz zwłok. Po długich

targach i awanturach.

uczyniły to dopiero siostrzenice zmarłego i zwłoki zostały przewiezione do mieszkania zmarłego przy ulicy Okopowej 46.

Tu powstało istne zbiegowisko. Od razu znalazło się kilkuset „krewnych“, opłakujących zmarłego i roszczących sobie pretensje do spadku.

Nie wiadomo jednakże kiedy odbędzie się pogrzeb, gdyż sprawa z gminą, która zredukowała swe żądanie do 25 tysięcy za grób, nie jest jeszcze załatwiona. Żaden bowiem z przyszłych domniemanych spadkobierców nie chce uiścić opłaty.

STRAJK TRAMWAJOWY W LILLE wybuchł w dniu dzisiejszym.

LILLE, 2.9. — Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie funkcjonariuszów tramwajów miejskich, na którym zapadła uchwała rozpoczęcia strajku z dniem dzisiejszym. Tramwajarze w Lille od kilku dni domagali się podwyżki płac.

TRANSPORTOWCY W CLERMONT.

PARYŻ, 2.9. — Stosownie do instrukcyj międzysyndykalnego komitetu drogowych środków przewozowych i na znak solidarności z żądaniami niektórych szoferów prywatnych przedsiębiorstw, zastrajkowały tramwaje w Clermont - Ferrand i autobusy Citroena, jedynie autobusy przewożące pocztę pełnią jeszcze służbę.

Przepełnienie pociągów powracających z letnisk

WARSZAWA, 2. 9. — Na kolejach panuje od dwóch dni olbrzymi ruch podróżnych, którzy masowo powracają z letnich wywczasów.

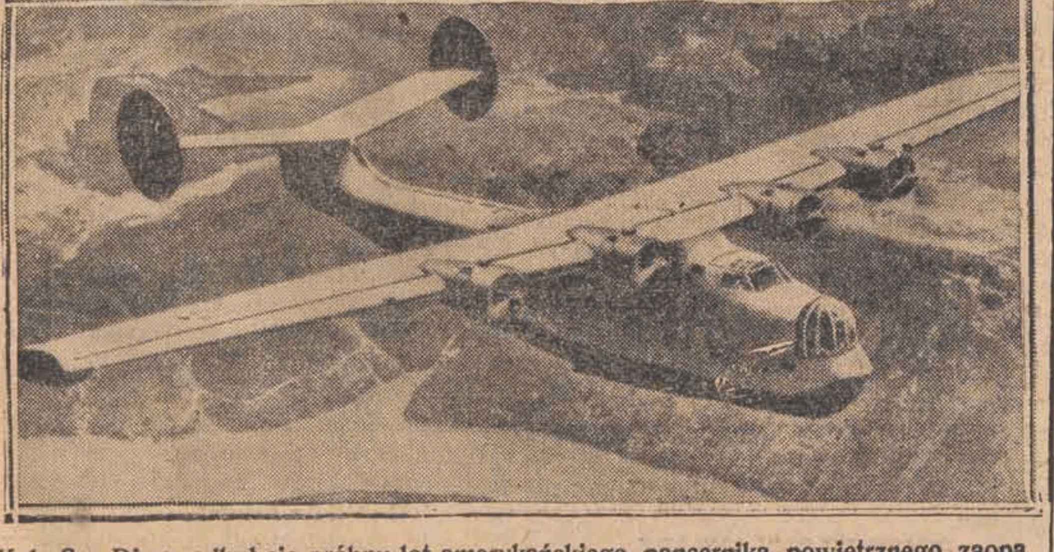
Pociągi z uzdrowisk,

ponimo zwiększenia składu,

jako też uruchomienia dodatkowych, nadchodzą przepełnione, a wiele osób nie mogąc znaleźć miejsc w przedziałach, odbywa drogę na korytarzach.

Największa frekwencja pasażerów spodziewana jest jutro i w niedzielę ze względu na rozpoczynający się rok szkolny

PANCERNIK POWIETRZNY.



Koło San Diego odbył się próbny lot amerykańskiego pancernika powietrznego zaopatrzonego w dwa działa i 4 karabiny maszynowe. Waga tego olbrzyma bez uzbrojenia wynosi 25 ton, koszt budowy milion dolarów

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.69, franki szwajcarskie 120.70, franki francuskie 14.42 i liry włoskie po 22.40

Popierajcie Czerwony Krzyż!

STRZAŁY DO MATKI DWOJGA DZIECI.
Dramat miłosny w Krakowie.

KRAKÓW, 2.9. — W dniu wczorajszym rozegrał się w Krakowie przy ul. Kobierzyńskiej krwawy dramat na tle zawiedzionej miłości. W domu pod liczbą 83, Czesław Molendowicz, liczący 35 lat, strzelił czterokrotnie po sprzeczce z rewolweru do 24-letniej Anny Pincowej i ciężko ją zranił. Jedna z kul ugodziła kobietę w płuco w niewielkiej odległości od serca; inne zraniły ją w udo, rękę i ramię. Sprawca strzałów po zamachu zbiegł. Do rannej wezwano lekarza pogotowia ratunkowego.

W godzinę po dramacie przy ul. Kobierzyńskiej wezwano lekarza na ulicę Twardowskiego. Lekarz zastał tam leżącego na chodniku mężczyznę, broczącego krwią z rany postrzałowej w klatkę piersiową. Był to Molendowicz, który prawdopodobnie w obawie przed odpowiedzialnością karną za swą zbrodnię usiłował pozbawić się życia, strzelając do siebie w okolicę serca. Stan jego jest groźny.

Jak wykazało śledztwo policyjne, Molendowicz prześladował miłością bez wzajemności Pincową, matkę dwojga dzieci i usiłował skłonić ją do porzucenia męża.

Szyba półki sklepowej
ZDRADZIŁA ZUCHWAŁEGO OPRYSZKA

CZĘSTOCHOWA, 2.9. — Wczoraj w godzinach rannych do sklepu tytoniowego A. Stokdrejera, mieszczącego się przy zbiegu ul. Dąbrowskiego i III Alei — przybył jakiś młody mężczyzna, prosząc o pudełko gilz. W momencie kiedy właściciel sklepu odwrócił się, by zdjąć z półki żądane przez przybysza gilzy, osobnik udający klienta wyjął spod marynarki dużą butelkę i uniósł ją w górę. Na szczęście manewr ten właściciel sklepu

zauważył w szybie

półek, a widząc co mu grozi, odwrócił się momentalnie i nim opryszek zdążył urzeczywistnić swój niecny zamiar, został obezwładniony. Niestety po krótkim szamotaniu opryszek zdołał się wyrwać i zbiec. Przypuszczalnie napastnik przy pomocy butelki pragnął najpierw uderzeniem w głowę ogłuszyć właściciela sklepu, a następnie sięgnąć do szuflady, w której spodziewał się znaleźć pieniądze. Zawdzięczając więc przypadkowi, Stokdrejer uniknął rabunku i ciosu, jaki mu niewątpliwie zadać zamierzał zuchwały opryszek.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi tego rodzaju napad w tej samej dzielnicy. Podobny bowiem wypadek miał miejsce przed kilku dniami w pobliskiej piwiarni.

Obłąkany chciał lecieć do stratosfery.
ŚMIERTELNY SKOK Z OKNA.

KATOWICE, 2.9. — Po południu liczni przechodnie na ulicy Krakowskiej w Katowicach byli świadkami mrożącego krew w żyłach strasznego wypadku. Mianowicie z okna trzeciego piętra wyskoczył na bruk nieznany bliżej osobnik, lat około 40 i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki nieznanego osobnika odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach. Denat nie posiadał żadnych dokumentów, stwierdzających jego tożsamość.

Znaleziono przy nim tylko list zaadresowany „do Dowództwa II Batalionu Balonowego w Jabłonnie".

Treść listu była następująca:

„Niżej podpisany zgłasza udział w locie do stratosfery jako żywy obserwator".

Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie wśród okolicznych mieszkańców, a list świadczy, że denat cierpiał na chorobę umysłową. Według zebranych dotąd informacyj samobójcą jest prawdopodobnie niejaki Franciszek Talar z Krakowa. Samobójca ubrany był w jasno-szare ubranie, takiż płaszcz i posiadał przy sobie 80 złotych gotówki.

Bukiet kwiatów
przyczyną śmierci staruszki

WARSZAWA, 2. 9. — Wczoraj z rana w Al. Jerozolimskich w pobliżu dworca autobusowego dostała się pod koła nadjeżdżającego autobusu 72-letnia Cecylia Sieszputowska, zam. w Celestynowie.

Kobieta przechodziła przez jezdnię, niosąc dwie walizki oraz duży bukiet kwiatów, którymi przysłoniła sobie widok. W tym momencie z dworca autobusowego wyruszył autobus PKP. prowadzony przez Michała Szydłowskiego, kierowcę, zam. przy ul. Złotej nr. 38, jadąc do Skolimowa. Kierowca w ostatniej chwili spostrzegł kobietę nie zdążył jednak zahamować i całym impetem wpadł na nią. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził zgon.

Policja natychmiast wszczęła dochodzenie i ustaliła, że winę za wypadek ponosi Sieszputowska. Kierowcę zwolniono. Zwłoki staruszki przewieziono do prosektorium.

Robotnicy Widzewskiej Manufaktury grożą trwałym strajkiem.

ŁÓDŹ, 2. 9. — Z powodu zatargu w Widzewskiej Manufakturze odbyła się wczoraj pod przewodnictwem inspektora Fefermana jednostronna konferencja z dyrekcją zakładów.

Po długich pertraktacjach dyrekcja zgodziła się cofnąć robotnikom wymówienia na przeciąg 14 dni. W ciągu tego czasu mają się w dalszym ciągu odbywać pertraktacje i już dziś odbędzie się ponowna konferencja na temat wymówień.

Co do ograniczeń pracy do 1-go dnia w tygodniu przedstawiciele dyrekcji wypowiedzieli się, że nie ma mowy o cofnięciu tej decyzji.

Ponieważ uzyskane na razie warunki nie wiele poprawiły położenie robotników, należy przypuszczać, że dojdzie jednak do strajku, jeśli w ciągu tych dwu tygodni sytuacja nie zmieni się na lepsze.

ŁÓDŹ, 2.9. — Strajk okupacyjny w firmie L. Augustin ul. 11 Listopada został wczoraj zakończony.

Na konferencji, która się odbyła pod przewodnictwem inspektora Skusiewicza, właściciel zobowiązał się do wypłacenia robotnikom zaległości za godziny nadliczbowe do 1-go września w sumie 400 zł i do uregulowania należności za urlopy.

Część pieniędzy została już robotnikom wypłacona.

DRUGI DZIEŃ STRAJKU TRANSPORTOWCÓW.

ŁÓDŹ, 2.9. — Strajk transportowców trwa. Jak nas informują, obecnie strajkuje od 1200 do 1300 osób. Właściciele przedsiębiorstw załamują się i są skłonni do ustępstw.

Dziś o godzinie 12 delegacja Związku Transportowców ma udać się do wojewody i starosty, aby postawiono policję na terenie przedsiębiorstw eksportowych, któraby dopilnowała, by pracodawcy postępowali zgodnie z umową.

Na skutek interwencji strajkujących Inspekcja Pracy wyznaczyła wspólną konferencję w celu zlikwidowania strajku na poniedziałek 5 września.

Strajkujący mają jednak nadzieję, że strajk zakończy się już w dniu jutrzejszym, na kiedy to wyznaczona jest jednostronna konferencja Inspektoratu Pracy z pracodawcami.

Przypuszczają, że pracodawcy zgodzą się na ich warunki uregulowania czasu pracy i płac.

—oOo—

Ostry zatarg w górnictwie węglowym.
WALKA O PODWYŻKĘ PŁAC.

KATOWICE, 2.9. — Ostatni zatarg w górnictwie węglowym śląskiego województwa śledzony jest w szerokich kołach robotniczych z wielką uwagą. W zatargu tym chodzi zasadniczo o dwie rzeczy. W pierwszym rzędzie o wypowiedzianą (jak twierdzą pracodawcy — nieformalnie) umowę ramową w górnictwie, a następnie o tabelę płac w górnictwie.

Zw. Pracodawców sądzi, że umowę należy ponownie wypowiedzieć z końcem września br. na koniec grudnia br. Stanowisko swoje pracodawcy przedstawili piśmiennie zainteresowanym związkom górniczym.

Wspomniane wyżej trzy związki robotnicze dotychczas nie poczyniły żadnych kroków w celu usunięcia tej nieformalności.

Inaczej przedstawia się sprawa wypowiedzenia tabeli płac dla górników.

Związki Górników na posiedzeniu porozumiewawczym odbytym z pracodawcami, wysunęły następujące konkretne żądania:

Zupełne zrównanie płac górników z rewiru południowego i kop. Radzionków z płacami obowiązującymi w rewirze centralnym.

Związki robotnicze poza generalną podwyżką płac górniczych o 10 procent w całym przemyśle górniczym, żądają:

1. Podwyższenia płac na kop. Radzionków o 4 procent, czyli zrównania ich z płacami, obowiązującymi w rewirze centralnym;

2. Podwyższenia płac w rewirze południowym:

a) w kopalni Knurów, w kopalni ks. Pszczyńskiego, w kopalni „Fryderyk" o 6 procent;

b) w kopalni Dębińsko o 7 procent;

c) w kopalniach rybnickich „Donnersmarck", Szyby Jankowice, Ignacy, Szarlota, Anna, Emma i Rymer o 9 procent.

Postulat zrównania płac górniczych rewiru południowego z płacami rewiru centralnego dotyczyłby ogółem ponad 10.000 górników spośród ogólnej liczby 53 tys. górników, zatrudnionych w lipcu bież. r. w całym przemyśle węglowym Górnego Śląska.



Już niedługo Łódź powita
żołnierzy powracających z manewrów.

WARSZAWA, 2. 9. — Z całego szeregu miast nadchodzą do stolicy wiadomości, że powstają tam obszerniejsze komitety obywatelskie, przygotowujące powitanie oddziałów wojskowych, powracających z manewrów. W skład komitetów wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych. Programy uroczystości powitania są układane w ten sposób, aby uwolnić je od charakteru szablonowości, a natomiast nadać im charakter jak najszerzej pojętej powszechności oraz spontaniczności.

HANUSIA Z PIERZCHAŁ
to nie Greta Garbo.

WARSZAWA, 2.9. — W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie adwokat wygłosił wczoraj mowę w obronie skazanego przez Sąd Okręgowy w Siedlcach z art. 236 par. 1, Tadeusza Brzezika, mieszkańca wsi Pierzchały pod Wyszkowem. Adwokat broniąc Brzezika, który przez umyślne rzucenie kijem zeszpecił twarz niejakiej Annie Milewskiej i za to przez sąd siedlecki skazany został na 10 miesięcy więzienia — dowodził dowcipnie, że Milewska nie jest Gretą Garbo i że wewnętrzne zeszpecenie wargi nie przynosi jej ujmy nawet u 100 wielbicieli. Sędzia Hermanowski wykonanie kary zawiesił.

ŻYCIE PABIANIC.
Kwas siarczany poparzył robotników.
NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W FABRYCE

W dniu onegdajszym w fabryce firmy „Krusche i Ender" w Pabianicach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Dwaj robotnicy Maksymilian Krawczyk (Pomorska 11) i Hieronim Malinowski (Wojenna) zdejmowali z wozu na podwórzu fabrycznym balony z kwasem siarczanym. Podczas zdejmowania jednego balonu, któryś z robotników potknął się i wypuścił z rąk balon, który upadając na twardą nawierzchnię, podwórza pękł i zawarty w nim kwas siarczany rozprysnął się na wszystkie strony.

Obaj robotnicy oblani zostali kwasem, przy czym Krawczyk odniósł poparzenia części twarzy wraz z okiem oraz bok, zaś Malinowski poparzenia całego ciała oraz twarzy.

Ofiary wypadku przewieziono niezwłocznie do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach.

UCIĄŻLIWY STAN ULICY ŁASKIEJ.

Jak wiadomo ulica Łaska na całej swej przestrzeni od ulicy Zamkowej do wylotu bocznej ulicy Wiejskiej została całkowicie rozkopana. Przebudowa tego odcinka ulicy związana jest z mającą biec w tym miejscu drogą tranzytową Łask — Pabianice — Łódź i ułożeniem nowej trwałej i udoskonalonej nawierzchni z kostek granitowych.

Obecnie odcinkami układany jest na tej ulicy bruk jako podkład pod kostkę granitową.

Istnieje nadzieja, że w roku bieżącym cały ten odcinek zostanie wybrukowany kamieniem polnym, zaś dopiero w roku przyszłym ułożona zostanie właściwa nawierzchnia.

Jak z tego wynika, zanosi się na długi okres przebudowy ulicy, która aż do chwili całkowitego ukończenia prac zamknięta będzie dla ruchu kołowego, co najprawdopodobniej trwać będzie do końca 1939 roku. Stan obecny ulicy Łaskiej przy której mieszczą się liczne składy węgla i drzewa, fabryczne bocznice kolejowe i którą przejeżdża w dalszym ciągu tramwaj ŁEKD, na wąskim kawałku toru jest wielkim utrapieniem dla wozów rozwożących węgiel i wszelkich pojazdów kołowych, zmuszanych do przejazdu przez ten odcinek ze względów handlowych lub przemysłowych. Męczą się ludzie, konie, niszczy drzewostan ulicy i chodniki. Ponadto właściciele licznie rozsiadłych przy ulicy Łaskiej przedsiębiorstw handlowych i sklepów skarżą się na katastrofalny spadek obrotów w swych zakładach handlowych wskutek wstrzymania ruchu kołowego, który przeniesiony został na ulicę Moniuszki.

Z tych też względów całe społeczeństwo miasta wyraża gorące pragnienie, aby przebudowa ulicy Łaskiej dokonana została jak najrychlej.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości" przy ul. Kościuszki 14 wesoły film sportowy p.t. „Bohater naszych czasów" Film, który rozweseli wszystkich.

Podczas zabawy
chłopiec zawisł na drzewie.

RADOMSKO, 2.9. — W osadzie Pajęczno pow. radomszczańskiego podczas zabawy kilkorga dzieci zaszedł tragiczny wypadek mimowolnego samobójstwa. Mianowicie 11-letni chłopiec, Wacław Ściborowski żartując, wdrapał się na drzewo i założywszy sobie na szyję pasek, nieostrożnie zsunął się z gałęzi. Nim obecne podczas zabawy dzieci zaalarmowały starszych i nim pośpieszono z ratunkiem — chłopiec zmarł wskutek uduszenia się.

Na progu jesieni
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 2. 9. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 13 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 10 stopni. Ciśnienie barometryczne utrzymało się bez zmian 749 milimetrów. Pogoda będzie nadal pochmurna i dżdżysta.

Wiatry południowo-zachodnie.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rząd niemiecki zamknął wszystkie szkoły klasztorne w Austrii.

(—) Mussolini ogłosił dekret, wydalający z Włoch żydów, którzy przybyli do kraju, Libii i posiadłości egejskich po 1 stycznia 1919 r. Dekret obejmuje wszystkie osoby, których oboje rodzice byli żydami, bez względu na ich obecną religię i bez względu na to, czy w obecnej chwili są obywatelami obcymi, czy też włoskimi. Muszą oni opuścić Włochy w ciągu sześciu miesięcy. Dekret nie dotyczy żydów, zamieszkałych w Abisynii.

(—) Henlein został przyjęty przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden na kilkugodzinnej audiencji. Henlein zawiózł kanclerzowi pismo lorda Runcimana.

(—) Kanclerz Hitler udzielił francuskiemu dziennikarzowi, Alfonsowi de Chateaubriandowi, wywiadu, w którym niezwykle ostro wystąpił przeciwko bolszewizmowi. Dalej Hitler wypowiedział się przeciwko wojnie oraz za przyjaznymi stosunkami z Francją.

(—) Sowiety podpaliły lasy na granicy Estonii, aby oczyścić teren pod budowę fortyfikacyj. Gryzący i gęsty dym zasnuł niemal całą Estonię i morze, a nawet doszedł przez Bałtyk do Sztokholmu.

(—) Kardynał Innitzer zaprzeczył kategorycznie pogłoskom, jakoby miał ustąpić ze swego stanowiska.

(—) Wczoraj przybyła do Niemiec, na zaproszenie burmistrza Magdeburga, dra Markmanna, delegacja Federacji P.Z.O.O. w liczbie około 30 osób.

Delegacja zwiedzi Berlin, Magdeburg i góry Harcu, pozostając w Niemczech dwa tygodnie.

(—) Premier Składkowski przyjął wczoraj gen. Żeligowskiego oraz sen. Hassbacha.

Poza tym premier Składkowski przyjął przedstawicieli klasowych związków i PPS w osobach: pp. Arciszewskiego, Kwapińskiego, Pużaka i Topinka.

W czasie audiencji poruszana była sprawa obchodu 20-lecia niepodległości i zbiórki pieniężnej na FON, sprawy umów zbiorowych robotników przemysłu metalowego, wreszcie sprawa wyłączenia od ubezpieczenia chorobowego robotników, zatrudnionych w zakładach wojskowych.

(—) W drugi dzień Wielkiejnocy zamordowana została w Piotrkowie Leokadia Jagiełło, żona 57-letniego emerytowanego pracownika P.K.P., Józefa Jagiełło. Jako podejrzany o dokonanie zbrodni aresztowany został mąż.

Wczoraj w wyniku trzydniowej rozprawy Sąd Okręgowy w Piotrkowie, uznając winę oskarżonego za dowiedzioną, skazał Józefa Jagiełłę za zastrzelenie będącej w ciąży żony na dożywotnie więzienie.

(—) Rada Adwokacka w Warszawie postanowiła wydać oficjalny komunikat, że nikogo nie upoważniała do wytaczania sprawy o obrazę stanu adwokackiego. Stoi to w związku z humorystyczną sprawą adw. Hefmokla - Ostrowskiego przeciwko Kiepurze.

(—) Żydowskie koło parlamentarne postanowiło zmontować wspólny blok żydowski do zbliżających się wyborów parlamentarnych.

(—) Pułkownik Lindbergh, który z Rosji leciał przez Siedmiogród do Ołomuńca, musiał z powodu ciężkich warunków atmosferycznych zboczyć z drogi i lądować przymusowo w Krakowie. Po nabraniu benzyny i sprawdzeniu warunków na dalszej trasie, odleciał do Ołomuńca.

(—) W Busku szajka handlarzy bydła sprzedawała pensjonatom dla kuracjuszy mięso bydła wybitego z powodu pryszczycy.

(—) W najbliższych dniach socjalistyczny TUR urządzą w Gdyni i Władysławowie doroczny walny zjazd delegatów z całej Polski.

Dnia 18 września zapowiedzieli zloty regionalne w Warszawie i Katowicach, 25 bm. w Łodzi, Radomiu, Kaliszu, Borysławiu i Rzeszowie.

Młodzież „Wiciowa" z Małopolski Wschodniej przybywa na doroczny zjazd w dniach 4 i 5 bm. do Jarosławia. „Siewowcy" urządzają kongres wojewódzki w Lublinie w dniach 10 i 11 bm.

Ostatnią niedzielę września zamknie potężna manifestacja w postaci ogólnopolskiego zlotu stowarzyszeń młodzieży katolickiej, która w liczbie stu tysięcy ma przybyć do Częstochowy.

(—) W zakładzie kąpielowym Beutlera przy ul. Kilińskiego 134, utonął podczas kąpieli w wannie 51-letni Alfred Müller, przemysłowiec (Senatorska 6), współwłaściciel tkalni mechanicznej. W kieszeni płaszcza znaleziono butelkę koniaku.

(—) Inspekcja budowlana postanowiła zburzyć gmach kina „Oświatowego" u zbiegu ulicy Rokicińskiej i Wodnego Rynku i miejskiej czytelni w tym samym miejscu.

Rozpaczliwy czyn 18-letniej panny
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 2. 9. — W domu przy ul. Ogrodowej nr. 5—7 dotkliwie pokąsany został przez psa 34-letni urzędnik prywatny Hersz Lajer, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 6. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia miejskiego. Właścicielowi psa spisano protokół policyjny.

— Na ulicy Franciszkańskiej, otruła się jodyną 18-letnia Halina Studzińska, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej 24. Przewieziona została do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną zamachu samobójczego zatarg rodzinny.

— W przędzalni przy ul. Bocznej 6—8 uległa wypadkowi przy pracy 38-letnia robotnica Jacuszek Władysława, zamieszkała przy Alei 1-go Maja 60. Uległa ona ciężkiemu stłuczeniu prawej nogi. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotowia i przewiózł ją do domu.

— Na ul. Zgierskiej pobity został przez nieznanych sprawców 27-letni robotnik Izrael Szedberg, zamieszkały przy ul. Zawiszy 28. Otrzymał on szereg ran tłuczonych głowy i twarzy. Rannego przewieziono karetką pogotowia do szpitala Poznańskich.

— W czasie bójki dotkliwie pokaleczony został 29-letni Stefan Jakubowski, zamieszkały przy ul. Żywieckiej 28. Lekarz pogotowia stwierdził u niego liczne rany tłuczone głowy i twarzy. Po opatrunku pozostawił go na miejscu.

— Na ulicy Górnej pokaleczony został nożem 24-letni robotnik Jan Jakson, zamieszkały przy ul. Górnej 44. Głębokie rany klatki piersiowej opatrzył lekarz pogotowia i umieścił rannego na dalszej kuracji w domu.

POSTRZELONY LEKARZ.

W związku z wypadkiem postrzelenia, któremu uległ lekarz stomatolog Włodzimierz Żadziewicz, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 164, zasięgnęliśmy informacyj, z których wynika, że przebywający w szpitalu im. Poznańskich ranny czuje się stosunkowo nieźle. Obawy o jego życie nie zachodzą. Dr. Żadziewicz manipulował przy swym automatycznym rewolwerze i przypadkowo spowodował wystrzał.

Wybuch butelki z wapnem
w ręku lekkomyślnego chłopca.

KUTNO, dnia 2 września. — We wsi Bocianów pod Kutnem miał miejsce straszny wypadek, którego ofiarą padł 11-letni Aleksy Marciniak.

Chłopiec, nie wiadomo w jakim celu, zapewne dla zabawy, napełnił dużą butelkę niegaszonym wapnem, wlał trochę wody do niej i chciał tak sporządzony pocisk wrzucić do stawu.

Tymczasem zanim doszedł do stawu butelka z wapnem wybuchła mu w ręku, powodując straszliwe skutki. Siła wybuchu była tak wielka, że chłopiec doznał okropnych ran szarpanych na całym ciele. Na rozpaczliwy krzyk rannego nadbiegli domownicy i sąsiedzi. Ujrzeli chłopca okropnie zbroczonego krwią. Ubranie jego było w strzępach.

Niezwłocznie przewieziono ofiarę lekkomyślnej zabawy do szpitala w Kutnie. Istnieje słaba nadzieja utrzymania chłopca przy życiu, wobec rozerwania tętnicy i silnego krwotoku.

Wypadek jest dotkliwą nauką. Na wsi często kłusownicy łowią ryby przy pomocy barbarzyńskiego sposobu wrzucania do wody butelki z niegaszonym wapnem. Wybuch powoduje ogłuszenie ryb w całym stawie. Jest to surowo karane szkodnictwo, nastręczające ponad to poważne niebezpieczeństwo.

W stolicy nad Sundem.

POCIĄG NA STATKU

Usłużność kopenhaskiego portiera

Kopenhaga, we wrześniu.

Wszelkie formalności dewizowo-paszportowe ze strony niemieckiej, oraz paszportowe ze strony duńskiej załatwiono w Warnemünde.

Tu również przetoczono wagon na statek-prom i w ten sposób do Danii przez Bałtyk jechałem... pociągiem. Wprawdzie inaczej to sobie wyobrażałem, marzyło mi się, że z okien przedziału będę widzieć morze — a tu zobaczyłem tylko ściany promu, lakierowane na biało. Wiele było stukania, pukania, gwizdania nim prom ruszył. Potem długo sapał, aż wreszcie motory zaczęły pracować normalnie i czuło się jak prom zwolna płynie po falach Bałtyku, chociaż widać tego nie było. Stwierdziłem, że rytmiczna praca maszyn wpływa ogromnie dodatnio na sen.

Obudziłem się w Gedser; wagon wytaczano z promu i za chwilę miał ruszyć pociąg do Kopenhagi. Jest około 4-ej nad ranem. Rozglądam się po maleńkiej stacyjce. Z trzech stron siny Bałtyk, jedynie tor kolejowy biegnie w kierunku lądu. Zimno, wieje silny wiatr od morza. Wreszcie jedziemy. Zarówno wyspa Falster przez którą jedziemy, jak i później Zelandia mają charakter nizinny.

Była szósta rano, kiedy taksówką przejeżdżałem przez stolicę Danii. Na wstępie zetknąłem się wręcz z przysłowiową uprzejmością Duńczyków, której później tyle razy doznałem. W hotelu wszystkie pokoje zajęte (co się podobno bardzo często zdarza) usłużny portier wskazuje adres innego, ba! telefonuje, by zamówić pokój i... odsyła walizy. Stałem oszołomiony tym wszystkim, myślałem, że portier żartuje.

Po kąpieli i dobrym śniadaniu życie wydało się od razu piękne. Poszedłem zobaczyć chlubę i dumę zarazem Duńczyków — Muzeum Narodowe. Mieści się ono w Prindsens Palais, zwiedzenie jego wymaga najmniej sześciu godzin czasu. Na parterze ogromnie ciekawe zbiory, a mianowicie duńskie wykopaliska z epoki kamiennej, brązowej i żelaznej.

Specjalnie interesują mnie eksponaty związane z życiem i obyczajami rycerskich Wikingów. Są tu ich łodzie, na których podejmowali swe dalekie morskie wyprawy, jest tu ich broń wraz z ciekawymi tarczami, służącymi do obrony. Pierwsze piętro to zbiory z zakresu sztuki wieków średnich i nowszych. Rozwiązano doskonale sprawę ustawiania eksponatów i tak zbiory, odnoszące się np. do religijnej sztuki romańskiej po prostu umieszczono

w specjalnie zbudowanej kaplicy.

Jest tu i ołtarz i kazalnica, odrzwia w bocznej sali, płyty z grobowców. Nie zapomniano również o odpowiednim oświetleniu dzięki czemu całość robi wrażenie prawdziwego kościoła, zachowanego w czystym stylu romańskim bez żadnych późniejszych odmian. W tym prawdziwym muzeum ciągną się niezliczone ilości komnat takich, w jakich mieszkano w ubiegłych stuleciach. Na drugim piętrze sztuka ludowa i to wszystko, co z życiem ludu się łączy.

Wracam do hotelu na dobrze zasłużony odpoczynek. Nie mogę jednak usiedzieć, idę zobaczyć dzisiejszą rezydencję królewską, zamek Amelienborg. Są tu cztery budynki, tworzące razem czworobok poprzecinany na krzyż ulicami, po których wolno jeździć pojazdom.

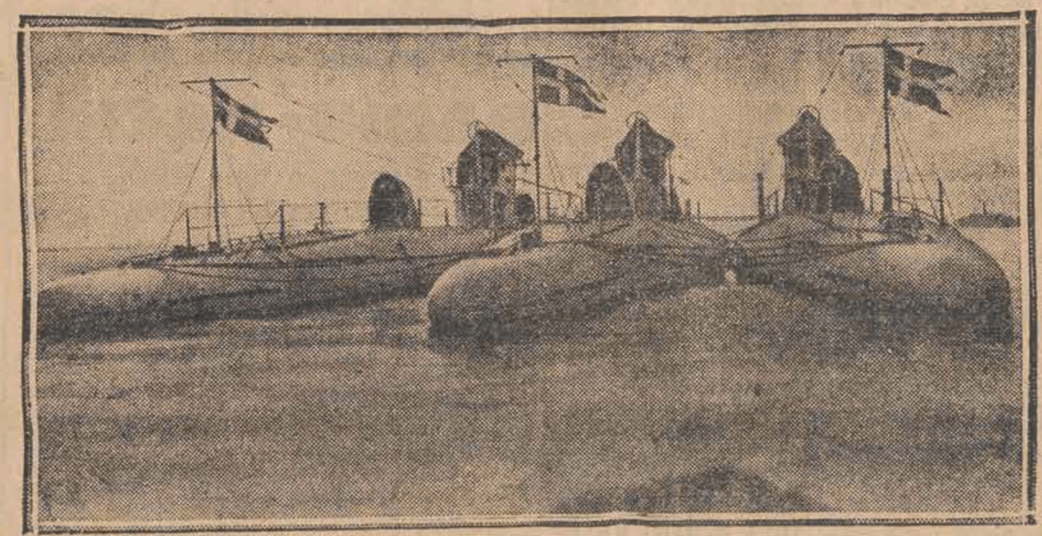
Dziwny obyczaj! U nas budowle o podobnym charakterze stanowią zamknięte fortece, podczas kiedy tu, w Danii obywatelom wolno ujeżdżać na dziedzińcu zamku królewskiego i zakłócać spokój monarchy. Jak również wolno podejść do króla przejeżdżającego na ranny spacer konno przez ulice Kopenhagi i ofiarować mu wiązankę kwiatów. Tak się dzieje tylko w demokratycznym kraju — w Danii.

Jest już wieczór i chcę zobaczyć promenadę na Lageline, przystań dla jachtów. Na wstępie w otoczeniu zieleni wita mnie fontanna nosząca nazwę „Gefion". Gefion, jak zwykle, popędza swoje cztery byki, upadające ze zmęczenia, przy żmudnej pracy wyorywania Zelandii z ziemi szwedzkiej z miejsca, gdzie obecnie znajduje się jezioro Mälor. Spod pługa rozbryzguje się na boki woda morska wspaniałym, siekącym strumieniem. Legendę duńską zamknął rzeźbiarz Siuding w kształty granitowe, ożywione dekoracyjnym elementem wody, dzięki czemu orząca bogini robi wrażenie żywej, naturalnej postaci.

Od morza i kanału szedł leki wiatr, chłodził rozpalone policzki od nadmiaru wrażeń opuszczał powieki na rozszerzone ciekawością źrenice.

J. K.

Wizyta szwedzkich łodzi podwodnych w Anglii.



Do Gravesend przybyły z wizytą trzy szwedzkie łodzie podwodne.

Wnuczka Adama Mickiewicza

udziela lekcyj języka angielskiego.

Ś. p. Józef Mickiewicz syn wieszcza narodowego Adama, pozostawił córkę, udzielającą lekcyj języka angielskiego, z czego się utrzymuje.

Zmarły był człowiekiem wielkiego serca, dobry i litościwy, skromny aż do przesady i nigdy nie wynosił się, że jest synem największego poety polskiego i Wieszcza Narodu. Na 3 tygodnie przed śmiercią udał się nad brzeg morza dla poratowania zdrowia, skąd już nie miał żywy wrócić.

Ostatnie chwile przed zgonem ś. p. Józef Mickiewicz spędził na rozmowach w języku polskim z córką i dr. Rawińskim, który go leczył. Chciał zamknąć oczy przy ukołysaniu go na sen wieczny melodią języka polskiego.

——oOo——

15 aut w ciągu 21 dni

skradła trójka przestępców.

„Stali klienci" małej knajpki przy ul. des Lilas w Ivry sur Seine, pod Paryżem, od 3 tygodni byli zaintrygowani podejrzanym postępowaniem 3 mężczyzn, którzy zdawało się coś złego knuli. Po codziennie spożytej w knajpce kolacji trzej mężczyźni siadali w kącie przy małym stoliku i gestykulując, cicho rozmawiali. Dwóch z nich znano, byli to: Feliks Perignon i Karol Glatre.

Trzeciego nie znano. Był to elegancki mężczyzna, który w każdy wieczór podjeżdżał coraz innym autem o najnowszej karoserii. Przezwano go „Rouquin". Policja wzięła na oko łachmaniarzy i eleganta. Inspektorzy dowiedzieli się, że w nocy słychać głośne hałasy w baraku Glatre'a. Są tam demontowane motory sprzedawane po niskiej cenie garażystom-mechanikom, a akumulatory elektrotechnikom. Natomiast karoserie rozbija się na szmelc i sprzedaje handlarzom starego żelaza. Automobile, które zaledwie wyszły z fabryki, były sprzedawane za bezcen...

W 3 paryskich garażach „Rouquin" wynajmował osobne miejsca i po przemalowaniu numeru, przechowywał w nich skradzione samochody.

Gdy policja wyjaśniła tajemniczą robotę łachmaniarzy, „odstawiła" ich do komisariatu, gdzie w parę godzin później znalazł się też i elegancik. Jest nim 47-letni Roger Mignon. Przed komisarzem policji Mignon zeznał, że w przeciągu 21 dni przywłaszczył sobie 15 aut!...

„Trójkę", która jest doskonale znana policji osadzono po raz wtóry w areszcie i wszczęto dalsze śledztwo celem wykrycia amatorów kradzionych samochodów.

——oOo——

Paralityk odzyskał zdrowie

NOWY CUD W LOURDES.

Miasto Arras w Pas de Calais ma niezwykłą sensację. Oto 29-letni Homer Debuisson, sparaliżowany zupełnie od 18 lat, który wyjechał 17 sierpnia z matką do Lourdes, powrócił niemal zupełnie zdrów.

Homer Debuisson stracił władzę we wszystkich swych członkach podczas choroby letargicznej, którą przeszedł przed 18 laty. Matka karmiła go tylko płynami, które wlewała mu do gardła. Była z nim już dwukrotnie w Lourdes a przed dwoma tygodniami wybrała się po raz trzeci.

Kilkakrotnie zawiozła go do cudownej groty i wreszcie po kilku dniach zauważyła że szczęki nieruchome dotychczas, zaczynają się Homerowi poruszać. Po południu syn usiadł o własnych siłach i po raz pierwszy od 18 lat przemówił. Wkrótce Homer Debuisson mógł już zrobić kilka kroków, a cudowne uzdrowienie nie przedstawiało dla niego żadnej wątpliwości.

Po powrocie uzdrowieńca do Arras, dom pani Debuisse wypełnił się ciekawymi. Sąsiedzi, którzy znali paralityka, nie mogą się wydziwić, że teraz je, mówi i rusza się jak wszyscy inni.

Jednakże po 18-letnim leżeniu w łóżku. Homer wykonuje wszystkie ruchy z wahaniem i niedołężnie, a po przejściu kilku kroków jest już całkowicie zmęczony. Z pewnością upłynie kilka tygodni, a może nawet miesięcy zanim będzie mógł czynić dłuższe przechadzki.

——oOo——

Maria Hempel-Gierdawa

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 60

W ciągu 10 godzin przez kontynent.



Amerykański major Deseversky ustanowił nowy rekord przelatując cały kontynent z San Francisko do Nowego Jorku (5.000 km.) w ciągu 10 godzin 18 min.

Dlatego to, patrząc obecnie na drobny portrecik, nie mogła wyjść z podziwu nad fantastycznym zbiegiem okoliczności. Nie mogła wyraźnie uprzytomnić sobie, że senne widziadło jest realną, żyjącą istotą. Że zna imię, nazwisko, zajęcie, miejsce pobytu tego człowieka — że za kilka godzin zobaczy go w rzeczywistości...

Na tę myśl serce biło jej gwałtownie i niespokojnie.

A pociąg gnał naprzód, mijając nieznane jej okolice. Wyglądała z roztargnieniem przez okno, przyglądała się pasażerom. Jechała, jak niedawno, trzecią klasą. Nie czuła się w niej obco, nie czuła się zdeklasowaną. Nie patrzała na jadących z nią razem z wyniosłym zdziwieniem i poczuciem obcości. Nie wyczuwała w ich spojrzeniach niechęci i wrogości.

Wkrótce minęli Tarnów, a po niedługim czasie pociąg zatrzymał się w Szczucinie. Tutaj należało wysiąść i przejść do stacji kolejki, kursującej między Szczucinem a Staszowem. Maja samodzielnie wyniosła walizkę z wagonu, co było już dzisiaj dla niej czymś tak naturalnym, że nawet się nad tym nie zastanawiała. Zrobiła to odruchowo, jak wszyscy inni jej współtowarzysze podróży. Na stacji rozejrzała się. Wnet podbiegł do niej wyrostek, ofiarowując swe usługi. Oddała mu walizkę i pomaszerowali do stacji kolejki. Było to dość daleko, może kilometr drogi. Przeszli przez most na Wiśle i tu, z tej strony rzeki, znaleźli się przed „gmachem" stacji. Pociąg czekał już z dymiącą lokomotywą. Maję ogarnęła wesołość na widok tego wielkiego expresu! Malutka lokomotywka, sapiąc dumnie i doniośle drobnymi oddechami, małe wagoniki, na bardzo wąsko rozstawionych kołach — wyglądały jak zabawka mechaniczna, sporządzona dla bogatych dzieci.

Maja zapłaciła chłopcu, kupiła bilet do Staszowa i wsiadła do wagonu. Tutaj w dalszym ciągu nie opuszczało jej usposobienie do wesołości: wąski wagonik, wąskie ławki, małe okienka — wszystko to wyglądało bardzo krotochwilnie zwłaszcza w zestawieniu z poważną i godną miną naczelnika stacji, który stał na peronie w urzędowym stroju i wyglądał tak, jak gdyby puszczał w ruch co najmniej wielki Nord-Express prosto do Paryża!

Tymczasem mała lokomotywa sapała donośnie, jakby ze zdenerwowania przed czekającą ją drogą i — wysiłkiem.

Gwizd naczelnika, machnięcie chorągiewką — i pociąg ruszył. Sapanie lokomotywy stało się szybsze zgrączkowane, w otwarte okna wpadły kłęby czarnego dymu.

Po kilku minutach została rozwinięta największa szybkość. Maja wyjrzała przez okno i zobaczyła, że od stacji biegnie za pociągiem młody mężczyzna, wywijając w ręku jakąś paczką. W sąsiednim wagonie na stopniach stała kobieta i dawała mężczyźnie jakieś znaki. Młody człowiek wytężył siły, przyśpieszył kroku i odległość dzieląca go od kobiety stojącej na stopniach wagonu zaczęła się szybko zmniejszać. Jeszcze parę chwil i goniący zrównał się z nią zupełnie. Podał paczkę, którą prawdopodobnie zapomniała na stacji, ukłonił się czapką i stanął obok toru, czekając aż pociąg przejedzie.

Drobna ta scenka, która zresztą nikogo nie interesowała i nie zadziwiła, zabawiła Maję serdecznie. Takim pociągiem nie jechała jeszcze nigdy, a musiała w duchu przyznać, że ma on swój specyficzny urok w zestawieniu z zawrotnym tempem życia, który jak obłęd ogarnął od szeregu lat cały świat. Było coś pogodnego, beztroskiego i niemal dziecinnego w tym sposobie podróżowania od Szczucina do Staszowa!

Wolno przed oknami przesuwały się szerokie żyzne pola nadwiślańskie, pokryte bujną zielonością pięknej pszenicy, wilgotne łąki zasypane kwiatami, duże błonia z pasącymi się stadami gęsi i lasy.

Szybkie, urywane sapanie lokomotywki, dumnej z wyciągnięcia najwyższej szybkości, lekko toczące się na maleńkich kółkach drobne wagoniki — nie wnosiły dysharmonii ze spokojem ciągnącego się wzdłuż toru kraju, nie wnosiły elementu gorączkowego pośpiechu, były zabawką gonioną nie tylko przez starszych w razie potrzeby, ale i przez dzieci wiejskie — dla zabawy.

Na Maję działało to wszystko dziwnie kojąco, uciszył się w niej niepokój, uciszył się łopot niepewny serca, podświadomie wchłonęła w siebie cały zapas pogody, płynący z otoczenia i z uciesznego, dziecinnego puf! puf! puf! lokomotywki.

Nagle w szczerym polu, nie przy żadnej stacji, pociąg zatrzymał się dość gwałtownie.

Maja z zaciekawieniem wyjrzała przez okno. Kilku podróżnych wyskoczyło z wagonów.

— Co się stało? — zapytała.

— Nic wielkiego.. pierwszy wagon wypadł z szyn...

— Wypadł z szyn?.. — powtórzyła ze zdumieniem, wychylając się jeszcze bardziej i patrząc w kierunku lokomotywy. — To cóż teraz będzie?.. Nie pojedziemy?

— Eee, nic proszę pani nie będzie. Pani chyba pierwszy raz w tym stronach.. Zaraz tam pójdziem w kilka chłopa, dźwigniem wagon na swoje miejsce i pojadziem dalej....

— A z czegóż to się zrobiło?

— Ano, pewno jakiś kamień leżał na szynie, abo kawał powrozu, albo czego tam innego. A w zimie, proszę pani, to byle trochę śnieg szyny przysypie, to albo wcale kolejka nie idzie, albo co kawałek ujedzie, to z szynów wypada.. Ale się dojedzie zawdy, nima stracha, ha, ha...

Maja wysiadła z wagonu i poszła zobaczyć jak to się będzie „wykolejony" wagon ustawiać. Rzeczywiście nie było to skomplikowane zadanie i niedługo trwało. W międzyczasie znalazły się skądsiś koło pociągu baby z dzbankami czarnych jagód, ten i ów korzystając z okazji, kupił je, nikt się nie denerwował, nie naglił, nie złościł. Wagonik ustawiono na szynach ze śmiechem i żartami, konduktor nakazał powrót do wagonów, lokomotywka zasapała energicznie, buchnęła kilka razy, aby dodać sobie powagi, czarnymi kłębami dymu — i pociąg pojechał dalej.

Maja czuła się znakomicie, tak jak jeszcze ani razu od czasu wszystkich przygód i wrażeń jakich doświadczyła.

— Ta kolejka, to świetna kuracja na nerwy — pomyślała sobie. — Muszę tu kiedyś przyjechać z Krzysią, aby jej pokazać ten prawdziwie zachodnio-europejski express! To jest nie byle jaka osobliwość.

Gorzej się jednak przedstawił sam Staszów: typowe miasteczko, którego większość mieszkańców stanowią żydzi, i którego życie całe koncentruje się jedynie na rynku pokrytym „kocimi łbami" z rynsztokami napełnionymi niepachnącą brudną cieczą, ze studnią i — trzeba w tym miejscu oddać sprawiedliwość temu grodowi — z pięknym starym ratuszem, pamiętającym nie jeden odległy moment dziejowy w naszej historii.

Ściany rynku z czterech stron stanowiły jedno lub dwupiętrowe małe kamienice, poprzytulane do siebie, możnaby powiedzieć — posklejane brudem i szwargotem i powiązane, jakby węzłem rodzinnym, wspólnym rynsztokiem. Były one różowe, niebieskie lub brudno-szare, z niewielkimi oknami i żelaznymi balkonikami, na których porozwieszane były kolorowe bety.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Do wydz. budownictwa miejskiego napływają ostatnio liczne podania w sprawie przebudowy domów, co łączy się z popytem na lokale handlowe.

Blisko 30 właścicieli domów wystąpiło o zatwierdzenie planu budów, polegających na przebudowie mieszkań parterowych na sklepy. Fakt ten tłumaczyć należy lepszą popłatnością lokali o przeznaczeniu handlowym, gdyż komorne za sklepy wynoszą obecnie w wielu punktach Warszawy o 300—400 proc. wyżej od komornego za lokale mieszkalne.

* * *

Obecnie w budowie znajduje się dwutorowa linia tramwajowa od obecnego końcowego przystanku na ul. Powązkowskiej do kościoła św. Józefa. Po ukończeniu budowy tramwaje będą dochodziły do końca ul. Powązkowskiej i w ten sposób Powązki i okoliczne dzielnice uzyskają dogodne połączenie ze śródmieściem.

W przyszłości projektowane jest przedłużenie linii tramwajowej do fortu Bema, o ile władze państwowe, będą właścicielem zakładów na tym forcie, pokryją część kosztów budowy tej linii.

* * *

Kupcy, posiadający przedsiębiorstwa w okolicach ulic: Grójeckiej, Raszyńskiej, Tarczyńskiej, Dalekiej itd., skarżą się na plagę handlu pokątnego i ulicznego, jaki rozwinął się w tej dzielnicy. Kupcy, prowadzący swe zakłady zgodnie z przepisami i płacący podatki, nie mogą wytrzymać konkurencji z handlarzami ulicznymi, którzy sprzedają wszystkie bez wyjątku artykuły poczynając od spożywczych, a kończąc na kosmetycznych i aptekarskich.

Krateczki.

CZTEREJ PRZYJACIELE.

Smętna uczta.

Wczoraj i dziś, to dwa najsmutniejsze, dwa najczarniejsze dni w roku. Wczoraj i dziś, to zakończenie męsko - żonatych urlopów. Po wszystkich drogach ciągną wozy z pościelą, garnkami, łóżeczkami, kanarkami i starymi krzesłami. Wczoraj i dziś ściągnęły do miasta już chyba wszystkie żony, które w ciągu letnich miesięcy w miłej oddali były dla mężów tylko wspomnieniem.

Tak było miło, tak było przyjemnie, cicho i spokojnie. Nikt nie wyjeżdżał „z twarzą", gdy mężuś wrócił do domeczku nad ranem. Nikt nie wymyślał, gdy był podgazowany, nikt nie robił scen, awantur i tych wszystkich codziennych przyjemnostek, które są udziałem życia mężczyzny żonatego.

Było niesłychanie przyjemnie i — skończyło się. Wróciły. I przede wszystkim rozpoczęły inspekcję mieszkania. Co pewien czas rozlega się przeraźliwy szloch rozpaczy, krzyk oburzenia, lub — co jest najmilsze — ciche westchnienie: o Boże!

Naturalnie, głównym i pierwszym powodem tych odruchów zbolałego serca niewieściego są kwiaty, jako najbardziej rzucające się w oczy.

— Co się stało z moją palemką!?

— Z jaką palemką? — pyta mąż z miną nowonarodzonego niewiniątka.

— Jakto z jaką? No z taką, która stała tutaj na oknie! Przecież innej nie było!...

— Ach, z tym zielonym „wichajstrem"? To to była palemka? Nie wiedziałem...

— Idiota!... Co się z nią stało?

— Hm... jakby ci to wytłumaczyć?... widzisz, to było tak... ta palemka, jak ją nazywasz była właściwie zupełnie zeschnięta...

— Nie podlewałeś!...

— ...zeschnięta, więc po co było trzymać? Tym bardziej, że jakoś sama zesunęła się z okna i połamała się, więc kazałem wyrzucić...

Po okrzykach rozpaczy następuje stwierdzenie smutnego faktu, że niemal wszystkie kaktusy również są zeschnięte, gdyż przez całe lato ani razu nie były podlane i ten sam los spotkał wszystkie inne rośliny, pieczołowicie pielęgnowane zimą przez szanowną madame. Gdy już los kwiatów został dostatecznie wyjaśniony i mężowi zdawało się, że burza mija, nagle żona przypomina sobie:

— Gdzieś powiesił kanarka? Nigdzie go nie widzę?

— Kanarka!?...

— O Boże, nie udawaj idioty głuchego! Przecież mówię wyraźnie: ka-nar-ka! Nie słonia, nie lwa i nie tygrysa, tylko kanarka, bo zostawiłam go pod twoją opieką, chyba pamiętasz?

— Aaaa, rzeczywiście, przypominam sobie. Zostawiłaś.

— Więc gdzie on jest?

— Kanarek?

— Ochchchchch!...

— No dobrze, dobrze, nie denerwuj się. Więc pytasz, gdzie jest kanarek?... Rzeczywiście, to szalenie interesujące, gdzie może być kanarek?... Hm... kanarek... aaaa, przypominam sobie! Kanarek zdechł! Ha-ha-ha! Widzisz, że wiem, co się stało z kanarkiem!

Burza gradowa jest rozkosznym promieniem słońca w porównaniu z wyrazem twarzy żoneczki, gdy pyta:

— Dlaczego zdechł?

— Hm... to rzeczywiście ciekawe, dlaczego mógł zakończyć wesoły swój żywot ten miły kanareczek?... Wiem! Zapewne z głodu!

Co się dzieje dalej w domu, o tym pisać nie trzeba. Każdy mąż, którego żona wczoraj lub dziś wróciła do domu, dowiedział się o tym na własnej skórze.

W SZYNCZKU.

Czterej przyjaciele, kawalerowie (takim dobrze na świecie!): Zygmunt Pietrzak, Marceli Kazimierski, Teodor Mikołajski i Zygmunt Szymański pewnego pięknego dnia udali się do szynczku Olgi B. Szaleństwo nie było zbyt wielkie, ot, jedna butelka wódy na czterech i gorąca zakąska, toteż rachunek wyniósł zaledwie 10 złotych. Suma ta jednak okazała się olbrzymią, gdy przyjaciele skonstatowali, że żaden z nich nie posiada ani grosza na zapłacenie rachunku.

Olga B. wystąpiła przeciwko swym miłym gościom na drogę karną i Sąd Grodzki skazał wspomnianą wyżej czwórkę przyjaciół po tygodniu aresztu każdego, z zawieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Jerzy Krzecki.

Potworny morderca własnej córki

zmarł w więzieniu.

Ze Stryja donoszą:

W więzieniu zmarł Michał Mamczur z Czernicy, zasądzony w r. 1933 na dożywotnie więzienie za zabójstwo własnej córki. Sprawa ta była w swoim czasie bardzo głośna. Mianowicie z końcem 1931 r. w stodole rodziców zastano wiszące zwłoki 23-letniej Stefanii Mamczur. Rodzice zgłosili, że popełniła ona samobójstwo, lecz dochodzenia policyjne dały odmienny, a wręcz sensacyjny wynik.

Oto w r. 1924 spłonęły budynki Stefana Lutaka, sąsiada Mamczurów. Były ślady podpalenia, ale sprawcy nie można było ująć. Świadkiem podpalenia miała być denatka, która widziała, jak ojciec podpalił budynki Lutaka. W r. 1931 swatano ją i wówczas domagała się ona od ojca znaczniejszego zapisu gruntu, grożąc, że w przeciwnym razie ujawni jego podpalenie gospodarstwa Lutaka. Przez to wydała na siebie wyrok śmierci. Gdy bowiem ojciec zapisu uczynić nie chciał, wykonała groźbę i ujawniła podpalenie dokonane przez ojca.

Krytycznej nocy ojciec przy pomocy syna Władysława i macochy ogłuszyli ją i powiesili, a gdy skonała, przenieśli trupa do stodoły i tam powiesili na belce. We wsi zaś ogłosili, że pozbawiła się ona życia.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym w Stryju obfitowała w sensacyjne momenty i skończyła się zasądzeniem bestialskiego ojca na karę dożywotniego więzienia, syna jego, a brata denatki, na 15-letnie więzienie, macochy zaś na 8 lat więzienia. Obecnie, po kilkuletnim pobycie w więzieniu, dosięgła okrutnego ojca, który w sposób zbrodniczy zamordował swą córkę, śmierć.

Niedźwiedź-uciekinier

płoszy ludność pow. wołkowyskiego.

Z Białegostoku donoszą:

W lasach majątku Madnejki, gminy krzemienieckiej, powiatu wołkowyskiego, pojawił się niedźwiedź, pochodzący z czwórki niedźwiedzi, wypuszczonych na wolność w Białowieży, a sprowadzonych z Sowietów.

Ludność opuszczała w popłochu las, obawiając się misia. Był on również widziany koło Wiszniówki.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży wydała zarządzenie, zmierzające do schwytania niedźwiedzia i odstawienia go do Białowieży.

Nadmienić należy, że jeden z wypuszczonych na wolność niedźwiedzi został już swego czasu schwytany również na terenie powiatu wołkowyskiego w majątku Wierchownicze.

Charakterystyczne jest, że niedźwiedzie pochodzące z Sowietów ciągną na wschód. Czyżby zamierzały odwiedzić Sowiety bez wizy i paszportu pozostałych tam swych towarzyszy...

Zdradliwy sznur z auta

porwał rowerzystkę.

Z Chorzowa donoszą:

Straszną przygodę przeżyła Elżbieta Banachowa z Chorzowa. Jechała ona rowerem przez Szopienice do Sosnowca. Gdy przejeżdżała przez Szopienice, wymijał ją jakiś czerwony samochód ciężarowy o nieustalonym znaku rejestracyjnym. Z pudła wozu zwisał długi sznur. W momencie wymijania pęd powietrza zarzucił ten sznur na szyję Banachowej i omotał kobietę, poczym ściągnął ją z roweru i powlókł na znaczniejszej przestrzeni. Ostatkiem sił kobieta zdołała rozplątać zdradziecki sznur i wydobyć się z matni. Samochód odjechał.

WŁAMYWACZE W... KOSTNICY.

KSIĄDZ SPŁOSZYŁ ZŁOCZYŃCÓW.

Z Katowic donoszą:

W nocy dokonano w Wielkiej Dąbrówce niezwykłego włamania do probostwa.

Około g. 24 nieznani sprawcy dostali się przez mur na miejscowy cmentarz, gdzie następnie wyłamali w kostnicy kraty w oknie i dostali się do jej wnętrza. Zabrali stamtąd belkę długości 3 m. Złodzieje przerzucili belkę przez mur, a następnie dostali się do ogrodu okalającego probostwo.

Włamywacze wyłamali belką kraty w okienku piwnicznym, później wyjęli znajdujące się tam okno i po przyniesionym z sobą sznurze spuścili się do piwnicy. — Chcąc dostać się do wnętrza mieszkań proboszcza, złodzieje wyłamali dwoje drzwi.

W tej chwili jednak zostali spłoszeni przez ks. proboszcza Drostka i zbiegli w pole w kierunku Michałkowic.

Ogórki i zsiadłe mleko

zabiły chłopca.

Z Grudziądza donoszą:

W szpitalu miejskim zmarł w strasznych boleściach pewien chłopiec, którego przywieziono z oznakami zatrucia wewnętrznego.

Romański, jadąc wozem do Grudziądza, dał jadącemu z nim synkowi do zjedzenia ogórki, następnie dał mu do picia zsiadłego mleka, a na ostatek wody. Wkrótce po tym „posiłku" chłopiec doznał silnych boleści brzucha.

Zaniepokojony ojciec zwrócił się do szpitala miejskiego, gdzie pomoc lekarska okazała się bezskuteczna.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 2 WRZEŚNIA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Wesoła audycja dla dzieci — z Poznania
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka operetkowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.45 Autem przez Huculszczyznę — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Sztuczne hormony i witaminy — pogadanka (z Krakowa)
18.10 Popularne utwory fortepianowe (z Krakowa)
18.45 Nowości literackie
19.00 Recital śpiewaczy Józefa Korolkiewicza
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej" — pierwsza część koncertu rozrywkowego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej" — druga część koncertu rozrywkowego
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Z Kaszubskiego brzegu" — felieton
17.10 Koncert
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie młodych: felieton pt. „Opaleni wracamy z obozów"
22.00 Wiadomści sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

SOBOTA, 3 WRZEŚNIA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
8.00—11.57 Przerwa (programy lokalne)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Słuchowisko dla dzieci pt. „Skrzydlaty chłopiec"
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dlaczego się księżyc uśmiecha? — radiorewia (z Krakowa)
16.45 Wywczasy letnie dawniej i dziś — felieton (z Torunia)
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Nasz program
18.10 Koncert solistów — z Torunia
18.45 „Szkolne czasy Jana Dęboroga" — Władysława Syrokomli (kwadrans poetycki z Wilna)
19.00 Duety polskie
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik poranny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Muzyka lekka — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Godzina niespodzianek
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
17.30 Wiadomości sportowe lokalne
17.35 Spacer po Bałuckim Rynku — pogadanka
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Rozmowa z radiosłuchaczami

E. POISSOLET.

Zaginiona żona.

Doktór Robinet, obudziwszy się rano, przetarł oczy ze zdziwienia: łóżko małżonki było puste.

Fakt był tym osobliwszy, że pani Robinet'owa lubiła się wysypiać i wstawała zwykle dopiero około południa, zwłaszcza teraz w Vichy, dokąd towarzyszyła mężowi jedynie dla przyjemności, nie potrzebując dla siebie kuracji.

Doktór doszedł do wniosku, że widocznie przyszła jej fantazja odbycia samotnej przechadzki i spokojnie zaczął się ubierać, gdyż czas było do parku na wody.

— Kiedy Euzebia wróci — mruczał niezadowolony, zakładając spinki — powiem jej, co myślę o takich wybrykach. To dobre dla podlotka, ale nie dla żony powszechnie poważanego lekarza. Tu nas nie znają, to prawda, ale któż mi zaręczy, iż nie przyjedzie do Vichy ktoś od nas, a wtedy po całym mieście gruchną plotki, że żonę zaniedbuję, że sama z rozpaczy spaceruje i tak dalej, i tak dalej, a doktór na prowincji musi dbać o swoją opinię, to trudno!

Eskulap wypił dwa kubki „Grande Grille", odbył sumiennie przepisany po nich półgodzinny spacer i wrócił do numeru.

Przechodząc obok restauracji, zamówił śniadanie.

— Zaraz zejdziemy z żoną — rzucił kelnerowi.

Tymczasem, ku niepomiernemu już swemu zdumieniu, Euzebii na górze nie zastał.

— Co to ma znaczyć? — mamrotał, łykając samemu kawę i jajko na miękko.

Obtarł usta i ruszył na poszukiwanie.

Przebiegł wzdłuż i wszerz park i całe, wcale rozległe miasto. Słońce mocno prażyło tego dnia, pot ciurkiem ściekał mu po twarzy, i nie do wytrzymania było mu gorąco.

Małżonki nigdzie ani śladu. Poważnie już zaniepokojony, w nadziei, że tam ją znajdzie, wstąpił do paru kościołów i kaplicy parkowej, lecz tam jej nie było.

— Może zwiedza Muzeum regionalne? — uchwycił się ostatniej możliwości.

Niestety i tutaj czekał go zawód.

— Szanowny pan jest pierwszym gościem od tygodnia przywitał go rozczulony kustosz.

Wnet jednak pogardliwie wzruszył ramionami, bo Robinet, nie wykupiwszy biletu, i nie rzuciwszy nawet okiem w stronę sal, wybiegł z powrotem na ulicę.

Było już po jedenastej, gdy wrócił do hotelu. W głębi duszy był pewien, że winowajczyni skruszona czeka na niego.

Jeżeli się pośpieszę, zdążę jeszcze do kąpieli — myślał, wchodząc zadyszany po schodach.

Ale zaginionej w pokoju nie było. Nie było jej także w czytelni, w hallu, ani w barze. Nie było jej nigdzie.

Doktór choć przykre mu to było, musiał się zdobyć na wywiad u portiera.

— Czy żona moja wróciła? — zapytał od niechcenia.

— Pani doktorowa? — zmarszczył brew wszechwiedzący dygnitarz. — Nie widziałem, aby wychodziła — udzielił po namyśle informacji.

— Musiała jednak wyjść — żachnął się lekarz — skoro wróciliśmy oboje razem wczoraj wieczorem, a teraz jej nie ma.

Portier nie lubił ludzi niecierpliwych, a w ogóle gość, godny uwagi w jego przekonaniu, musiał albo posiadać tytuł, albo zajeżdżać Packard'em. Przeciętnych inteligentów, takich na przykład, państwa Robinet, nie brał w rachubę i traktował z lekceważeniem.

Toteż zmierzył chłodno stojącego przed nim z kapeluszem w ręku strapionego małżonka.

— Właściwie nie widziałem także żony pana, wracającej wczoraj wieczorem — wycedził powoli.

Doktór aż podskoczył.

— W takim razie, gdzie pan przypuszcza, że spędziła noc? — zapytał rozwścieczony.

Portier z ironią rozłożył ręce.

— Szanowny pan daruje.. — pochylił się w ukłonie.

Robinet odwrócił się na pięcie.

— Zechce pan — rzucił przez ramię — powiedzieć mojej żonie, gdy będzie przechodziła, iż czekam na nią w Ogrodzie Palmowym.

Zmartwiony i zły, osunął się na pierwszą z brzegu ławkę w momencie, gdy orkiestra zdrojowa rozpoczynała koncert uwerturą z „Wilhelma Tella"

Przesiedział półtorej godziny, wpatrzony w bramę wejściową. Pani Robinet się nie zjawiła.

— Portier pewno na złość nic jej nie powiedział — usiłował się pocieszyć małżonek.

Udał się do hotelu, pieniąc się z furii, lecz szedł powoli, bo ze zmęczenia ledwie ciągnął nogi za sobą.

Gdy się dowlókł na miejsce, musiał stawić czoło tragicznej rzeczywistości: pani Robinet do tej pory nie wróciła i nikt jej nie widział..

Doktór, aby pokazać hart ducha, zauważył bowiem, że ten i ów przygląda mu się spod oka, udał się na obiad. Ostentacyjnie jadł za dwóch, choć kęski z trudem przechodziły mu przez gardło.

Poszedł do palarni na papierosa. Dwóch panów, zaciągających się cygarem, umilkło w pół słowa na jego widok.

— Rozmawiają o mnie, to jasne — pomyślał nieborak, pąsowiejąc ze wstydu. — Pewno się śmieją ze mnie...

Rzucił niedopałek na popielniczkę i skierował się do windy.

— Ostatni raz widziałem ich oboje przedwczoraj — doleciał go głos boy'a, rozmawiającego z kolegą. — Jechałem z listem na rowerze. Wyminąłem ich nad rzeką. Stali tuż przy brzegu i kłócili się najokropniej. „Dosyć mam tego piekła! — wołał on, tupiąc nogami. Zaraz sobie pomyślałem, że gotów ją zepchnąć do wody.

Robinet'owi włosy stanęły dęba. Nie przewidział, iż może być posądzony o zabójstwo!.. Zrozpaczony, rzucił się w swoim pokoju na kanapę i — dalej czekał.

Gdy wybiła 22-ga, portier uznał, iż musi zawiadomić policję.

Doktora sprowadzono do komisariatu. Twarz jego nie spodobała się dyżurnemu funkcjonariuszowi, nie potrafił przy tym udowodnić, że ubiegłego wieczoru był z żoną w kinie, na lodach, i że przykładnie razem wrócili do hotelu.

— Odprowadzić do aresztu! — usłyszał złowrogi głos przedstawiciela władzy.

Lecz w momencie, gdy zatrzasnąć się miały okratowane drzwi, los zmiłował się nad niewinną ofiarą.

Punktualnie bowiem o tej minucie pierwszy przebłysk przytomności przemknął po twarzy leżącej na szpitalnym łożu nieszczęsnej Euzebii. Znaleziono ją w wagonie kolejki wąskotorowej, wracającą z podmiejskiego jarmarku.

— Gdzie jestem?.. — jęknęła.

Zerwała się na równe nogi, i potok słów wydarł się z jej ust.

— Jestem doktorową Robinet! — wołała — Mieszkamy w Hotelu Cecile! Sprowadźcie mego męża!

W niespełna pół godziny wypuszczony z aresztu małżonek tulił do łona odnalezioną połowicę.

— Należy uważać — dyskretnie przestrzegł go ordynator szpitala — podobne ataki nagłej utraty pamięci mogą się powtarzać.

Tł. Kw.

SPORT.

Szczęście dotąd nie sprzyjało...
Polacy na szosowych mistrz. świata

W nadchodzącą sobotę dnia 3 bm. odbędą się w Amsterdamie szosowe mistrzostwa świata, w których udział wezmą jak wiadomo między innymi kolarze polscy: Kapiak J. Napierała, Starzyński i Wasilewski.

Batalia mistrzowska odbędzie się w miejscowości Valkenburg, odległej od Amsterdamu o 230 km.

Trasa zawodów liczy 10 km obwodu zamkniętego, który amatorzy muszą przejechać 14 razy, a zawodowcy — 27 razy. Trasa ta dzieli się na następujące odcinki:.

3 i pół km płaskie, 1 i pół km strome dwie górki, 3 i pół km łagodnej pochyłości, 1 i pół km ostrego spadu.

Stan nawierzchni jest zły. Nierówności zasypywano piaskiem, co stwarza ciężkie warunki jazdy, na ogół zresztą —pomyślne dla naszych kolarzy. Są oni przecież przyzwyczajeni do wysiłku fizycznego bardziej niż do gładkiej szosy.

Falistość trasy wymaga jednak częstej zmiany przekładni co jest znów dla Polaków — minusem. W tych warunkach największe szanse ma Kapiak, nasz mistrz górski.

Poniżej podajemy dotychczasowe „sukcesy" Polaków na szosowych kolarskich mistrzostwach świata.

Debiut naszych kolarzy na Mistrzostwach świata wypada na rok 1924. Odbyły się one bezpośrednio po VIII Olimpiadzie, również w Paryżu.

W wyścigu szosowym dla amatorów zwyciężył słynny potem zwycięzca Tour de France Leducq (Francja). Z Polaków skończył wyścig tylko Höchsman — na 19 miejscu.

W roku 1927 w Kolonii również nie odnieśliśmy sukcesów. Szosowcy Waliński i Szenrok wycofali się już na początku wyścigu.

W 1932 roku w Rzymie wyścig na 140 km wygrał Włoch Martano. Kłosowicz był piętnastym o 22 min. za zwycięzcą. Olecki wycofał się po 70 km.

W Paryżu w rok potem na szosie reprezentował Polskę, emigrant francuski, Antoni Hadryś. Do 80 km jechał on w czołówce, tu nastąpił na wirażu wypadek, potłuczony i pokrwawiony Hadryś musiał zrezygnować z dalszej walki.

W Lipsku 1934 roku Popończyk przewrócił się na wirażu, rozbił maszynę i ranił się w czoło. Po 5 min. doprowadził jednak rower do porządku i oszołomiony starał się dogonić czołówkę, jadąc w przeciwną stronę. Wskutek nawoływań publiczności spostrzegł wreszcie swoją pomyłkę i zrezygnowany wycofał się z wyścigu. Olecki po 60 km wpadł w karambol i karetka odwiozła go do szpitala.. Ukończył wyścig jedynie Kiełbasa, będąc sklasyfikowany na 11 miejscu (wraz z dwunastu innymi), osiągając przeciętną szybkość 41.735 km na godz. Zwyciężył Pellenaars (Holandia) — 41.920 km na godz.

W wyścigu szosowym zawodowców, po 100 km jadącemu na siódmym miejscu Krajewskiemu (emigrant z Belgii), pękły obydwie gumy i musiał się wycofać.

1935 rok Bruksela.

Kiełbasa spóźnił się na start i został zdyskwalifikowany.Został tylko Napierała. Po 40 km Polak jadący w czołówce objął nawet prowadzenie, ale było to hasło do wzmocnienia tempa. Napierała spadł do środkowej grupy. Na 25 km przed metą pękł mu łańcuch. Ukończył jednak po reperacji wyścig, zajmując jedno z ostatnich miejsc.

W zeszłym roku mistrzostwa odbyły się w Kopenhadze. W wyścigu szosowców amatorów startowali Wasilewski, Kapiak Józef i Napierała.

Wasilewski wypompowany wycofał się po 110 km. Kapiak zrezygnował trochę wcześniej, wskutek „tajemniczego" przebicia gumy. Ukończył wyścig jedynie Napierała, ale na przedostatnim miejscu.

W roku bieżącym mimo wszystko liczymy, że kolarze nasi spiszą się jak nigdy dotąd, bowiem jest ich aż czterech w tym kilku takich, którzy już nie raz startowali w mistrzostwach świata. Nie osiągnęli wprawdzie sukcesów, nabyli jednak doświadczenia, które w podobnych zawodach jest nieraz decydującym czynnikiem.

Oczekujemy dobrych miejsc
od lekkoatletów w Paryżu.

W środę, dnia 31-go sierpnia o godz. 22.15 z Warszawy wyjechała do Paryża reprezentacja lekkoatletyczna Polski na mistrzostwa Europy, które rozpoczną się 3 września. Ekspedycją kieruje radca Czesław Foryś. Technicznym opiekunem jest trener Petkiewicz. Wyjechali zawodnicy: Zasłona, Staniszewski, Gąssowski, Soldan, Noji, Gierutto i Sznajder. W Paryżu dołączy się do nich Pławczyk.

Polacy startują w ciągu trzech dni.

SOBOTA:

Zasłona — 100 m, Sznajder — tyczka, Gąssowski — 800 m (przedbiegi), Staniszewski — 1500 m (przedbiegi).

NIEDZIELA:

Zasłona — 200 m, Noji — 5 km, Gąssowski — 800 m, finał, Gierutto — kula, Gierutto i Pławczyk (5 konkurencji dziesięcioboju).

PONIEDZIAŁEK:

Noji — 10 km, Staniszewski — 1500 m finał, Soldan — 3 km steeple, Gierutto i Pławczyk (zakończenie dziesięcioboju).

PZPN zwalcza brutalność
OSTRE ZARZĄDZENIA.

Ostatnie wypadki ostrej i brutalnej gry na boiskach piłkarskich wywołały potrzebę następujących zarządzeń:

Zarząd PZPN obok okólnika skierowanego do sędziów wydał też nakaz Władzom Gier i Dyscypliny natychmiastowego rozpatrywania spraw i ferowania wyroków. W wypadkach, w których sprawa nie byłaby zupełnie jasna i wymagała dłuższego badania, należy zawodników wmieszanych w jakąkolwiek aferę zawieszać aż do ukończenia śledztwa. PZPN zachowuje sobie poza tym prawo kontrolowania wymiaru kar, nakładanych przez WG i D.

* * *

Począwszy od niedzieli 4 bm. wszyscy sędziowie obowiązani będą zebrać przed zawodami graczy i odczytać im następujące rozporządzenie PZPN:

„Otrzymałem od Zarządu PZPN polecenie, jak najenergiczniejszego tępienia wszelkich objawów brutalności oraz złego sportowego zachowania się ze strony zawodników i przedstawienia wszystkich przejawów brutalnej gry względnie niesportowego zachowania się w sprawozdaniu sędziowskim, celem umożliwienia pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności dyscyplinarnej przez Wydział Gier i Dyscypliny.

Wobec tego wzywamy panów do gry jak najbardziej fair i sportowego zachowania się.

Dwie ofiary piłki nożnej
TEMPERAMENT ZAWODNIKÓW.

Z GDYNI donoszą:

Podczas ostatniego meczu piłkarskiego, rozegranego na stadionie miejskim w Gdyni, jeden z zawodników kopnął swego przeciwnika 28-letniego Alojzego Wolińskiego, tak nieszczęśliwie w nogę, że do rannego musiano wezwać karetkę pogotowia. Wolińskiego odstawiono do Torunia.

Analogiczny wypadek wydarzył się na boisku w Rumii-Zagórzu. Kontuzjowany został w prawe podudzie 19-letni zawodnik Gerhard Ratajczak.

Po opatrzeniu go przez lekarza pogotowia, ofiarę nieostrożności odstawiono do leczenia dmowego.

Pierwszy biuletyn olimpijski
NOWINKI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Trzej znakomici tenisiści zawodowi Tilden, Cochet, oraz Nüsslein rozegrają w Kopenhadze, a następnie w Sztokholmie szereg meczów, we wrześniu rb.

* * *

Do Sztokholmu przybył słynny do niedawna biegacz niemiecki, dr Otto Peltzer, który objąć ma stanowisko trenera lekkoatletycznego w Szwecji.

* * *

Odbyty w Amsterdamie międzynarodowy kongres kolarski zdecydował, że mistrzostwa kolarskie świata w roku 1939 odbędą się we Włoszech, a następny kongres w Paryżu 3 lutego 1939 roku.

* * *

W Wenecji 1 i 2 października rb. odbędzie się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Włochy — Węgry.

* * *

Rząd fiński przenaczył w swym budżecie na rok 1939 sumę 1 miliona marek fińskich na subwencje dla organizacyj sportowych oraz taką samą sumę na budowę terenów sportowych oraz subwencjonowanie kursów instruktorskich sportowych.

Obie te sumy nie dotyczą wydatków olimpijskich, które pokryte zostaną z budżetu specjalnego.

* * *

W dniu 1 września br. uruchomiony został w Helsingforsie wydział prasowy przy organizacyjnym fińskim komitecie olimpijskim.

Poczynając od 15 września br. wspomniany wyżej wydział prasowy rozpocznie wydawać biuletyn olimpijski, przeznaczony dla wszystkich państw, zainteresowanych igrzyskami olimpijskimi 1940 roku.

Kontuzjowani piłkarze krakowscy
przebywają nadal w szpitalu

Kontuziowani na ostatnim meczu o wejście do ligi (z Union-Touringiem) piłkarze Garbarni: bramkarz Wojciechowski i napastnik Polus, przebywają w dalszym ciągu w szpitalu.

Wojciechowski poza ogólnym wstrząsem nie odniósł poważniejszych obrażeń, jednak w najbliższych meczach nie weźmie udziału. Zastąpi go Kubarek.

Polus doznał złamania kości strzałkowej u lewej nogi, kuracja jego potrwa parę tygodni.

W niedzielę na torze helenowskim
Zawody kolarskie o mistrzostwo Polski

W nadchodzącą niedzielę, dnia 4 bm. odbędą się w Helenowie torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. Będzie to trzecia eliminacja sprinterów. Dwukrotnie już na poprzednich eliminacjach, zwyciężył Kupczak (Kraków), który i tym razem jest faworytem. W imprezie udział wezmą wszyscy najlepsi sprinterzy polscy, między innymi Olecki, Popończyk, Kapiak M. i wielu innych kolarzy warszawskich, którzy b. silnie obesłali tę eliminację.

B. ciekawie zapowiada się start Jędrzejowskiego i Kupczaka, dwu reprezentantów z Amsterdamu, którzy nie spisali się na mistrzostwach świata, przegrywając w takich czasach, jakie bez specjalnego trudu osiągali w kraju. Mimo przykrych porażek niewątpliwie nauczyli się czegoś — co prawdopodobnie zademonstrują w niedzielę, pragnąc się choć częściowo zrehabilitować w oczach polskiej opinii.

ŁOZK przygotował b. ciekawy program niedzielnych zawodów. Obok mistrzostw Polski w sprincie odbędzie się szereg biegów między innymi wyścig młodzików o Jesienną Nagrodę Helenowa.

Zawody odbędą się o godz. 16-ej.

DWUDNIOWY PROGRAM
Wielka impreza sportowa pocztowców.

W ciągu soboty i niedzieli, jak donosiliśmy odbędą się w Łodzi IV okręgowego zawody sportowe Pocztowego PW na stadionie Wojskowego KS. W imprezie udział wezmą zawodnicy z Warszawy, Łodzi, Łowicza, Białegostoku, Płocka, Wielunia, Białej Podlaskiej, Grajewa, Mławy, Sieradza, Nowego Dworu i Bielska.

Program zawodów jest następujący;

Sobota 3 września b. r.

Godz. 10—14 — 16.30—19 Rozgrywki w siatkówce pań i panów oraz w koszykówce panów; godz. 17—17.30 Panowie: przedbiegi 100 mtr rzut dyskiem, skok w dal; 17.30—18 Panie: przedbiegi 60 mtr, pchnięcie kulą; 18—18.30 Panowie: pchnięcie kulą; 18—18.30 Panie: skok w dal; 18.30—18.50 Panowie: półfinały 100 mtr.; 18.50—19 Panie: półfinały 60 mtr.

Niedziela 4 września b. r.

Uroczysty raport władzom; powitanie przybyłych zawodników i otwarcie zawodów; podniesienie flagi Państwowej i PPW.; defilada zawodników i Sekcji Motorowej PPW.; finały rozgrywek piłki ręcznej pań i panów; panowie: finał na 100 mtr; start do raidu kolarskiego zespołu Okręgu Nr 1 PW z Łodzi do Zakopanego; start na szosie warszawskiej do patrolowego wyścigu kolarskiego na dystansie 50 km. trasa: Łódź — Stryków — Głowno; panie: finał na 60 mtr; panowie: 3000 mtr; panowie; skok wzwyż w trójboju; panie: pchnięcie kulą w trójboju; panowie: rzut oszczepem w trójboju; panie: skok wzwyż w trójboju; panowie: 400 mtr. w trójboju; panie: 60 mtr w trójboju; panowie: sztafeta olimpijska 80X400X200X100; powrót patroli kolarskich; rozdanie nagród; uroczyste zakończenie zawodów.

W niedzielę o godz. 8 złożony zostanie wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Sport w kilku słowach.

W Warszawie został zakończony obóz pływacki prowadzony przez trenera amerykańskiego PZP Steppa. Na obozie było również siedmiu pływaków łódzkich, a mianowicie: Chojnacki, Witkowski, i Cieślak z ŁKS-u; Kowaliński, Antkowski i Leśniewski z HKS-u oraz Krenc z Boruty.

Pływocy łódzcy odnieśli z pobytu na obozie duże korzyści.

— Pierwszy finałowy mecz piłkarski o wejście do Ligi, który odbędzie się w niedzielę na stadionie ŁKS-u między Union - Touringiem a ex-ligowym „Śląskiem" cieszy się b. dużym zainteresowaniem. Śląsk przysyła swą najsilniejszą drużynę ze znanymi piłkarzami: Więckiem, Cebulą, Godem i Michalakiem na czele.

Union - Touring przeprowadza dziś ostatni trening swych piłkarzy, na podstawie którego zostanie ustalony skład przeciwko Śląskowi. Na meczu z Garbarnią ub. niedzieli kilku piłkarzy UT doznało lekkich kontuzyj, z których na szczęście szybko się wyleczowali. Wątpliwe tylko, czy będzie mógł wystąpić Pilc, który jeszcze na meczu z Legią doznał silnych obrażeń. Mecz dla drużyny łódzkiej będzie miał decydujące znaczenie i tylko zwycięstwo nad Śląskiem da jej szanse na awans do Ligi.

UT zorganizował przedsprzedaż biletów w firmach: R. Kowalski 11 Listopada 26 oraz A Dietel, Piotrkowska 157.

Mistrzostwa piłkarskie juniorów w okręgu łódzkim na rok 1938/39 rozpoczną się 25 września. W tym roku liczba drużyn juniorów będzie znacznie większa, aniżeli w sezonach ubiegłych, gdyż obowiązkowo muszą wystawić drużyny juniorów kluby klasy A i B.

Udział weźmie przypuszczalnie ponad 30 drużyn.

Tytułu mistrza okręgu juniorów broni Widzew.

Mistrzostwa piłkarskie klas B i C rozpoczną się ostatecznie dnia 25 września. W grupie łódzkiej w klasie B weźmie udział Sokół (Łódź), który zaawansował do tej klasy na miejsce Makabi.

Wynik tegoroczny będzie decydujący
Międzyklubowy turniej samochodowy

Po raz trzeci rozegrany zostanie międzymiastowy mecz automobilowy Warszawa — Łódź pomiędzy A.P. a łódzkim A. K. Spotkanie rozegrane zostanie w nadchodzącą niedzielę.

W roku 1935 zwyciężyli automobiliści Łodzi, a po rocznej przerwie w rozgrywce ub. roku zwycięstwo przypadło Warszawie. Wynik tegoroczny będzie decydujący.

Regulamin meczu polega na zjeździe do jednego punktu, czytaniu mapy oraz orientacji w terenie. Zjazd mieć będzie miejsce w Rawie Mazowieckiej.

FIŃSCY PIŁKARZE POKONALI DUŃCZYKÓW.

W Helsingforsie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej Finlandia — Dania.

Zwyciężyła drużyna Finlandii 2:1 (1:0).

DZIŚ ZACZYNA SIE FINAŁ DAVIS - CUPU.

Dziś, 2 września, rozpoczyna się trzydniowa rozgrywka finałowa o puchar Davisa 1938 r. pomiędzy Australią i Stanami Zjednoczonymi.

Dziś, w pierwszym dniu meczu, rozegrane będą dwie gry pojedyńcze.

Jutro na obiad:

Zupa fasolowa, cynadry z kartofelkami, kalaretpka. budyń ryżowy z jabłkami.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w piątek z powodu próby z „Damy od Maksyma" przedstawienie zawieszone.

Jutro w sobotę o godz. 9-ej wiecz. po przerwie spowodowanej urlopami zespołu wraca na afisz rozśpiewana i roztańczona komedia muzyczna Feyda'u „Dama od Maksyma" z Niną Wilińską w roli głównej.

ROZPOCZĘCIE SEZONU JESIENNEGO W ŁÓDZKICH TEATRACH MIEJSKICH.

W sobotę o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się w Teatrze Kameralnym przy ul. Cegielnianej 27 inauguracja sezonu jesiennego. Rozpocznie go mocna, interesująca komedia Włodzimierza Perzyńskiego „Aszantka" w scenicznym opracowaniu byłego dyrektora Łódzkiego Teatru Miejskiego, znakomitego reżysera warszawskiego Karola Borowskiego. W roli tytułowej ujrzymy nowo zaangażowaną artystkę Halinę Doree, oraz Marię Dąbrowską, Wł. Skwarską, Z. Topolską, W. Arnoldtem, Z. Bończą. K. Dejunowiczem, Z. Lubelskim, R. Borkowskim, K. Pągowskim, Z Szymańskim, i K Wichniarzem. Dekoracje O. Axera.

WINSZUJEMY

Jutro Szymonowi
Wschód słońca 4.50
Zachód słońca 18.20
Długość dnia 13.30
Ubyło dnia 3.01
Tydzień 36

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 1 września.

NOWY JORK: loco 8.35, wrzesień (nie notowany), październik 8.23, listopad 8.26, grudzień 8.29, styczeń 8.28, luty 8.28, marzec 8.28, kwiecień 8.27, maj 8.27, czerwiec 8.25, lipiec 8.24, sierpień (nie notowany).

LIVERPOOL: loco 4.81, wrzesień 4.62, październik 4.64, listopad 4.67, grudzień 4.69, styczeń 4.72, luty 4.73, marzec 4.75, kwiecień 4.76, maj 4.78, czerwiec 4.78, lipiec 4.79, sierpień 4.77, wrzesień 4.77, październik 4.76

Egipska (Sakell.): loco 7.72

Upper: loco 6.10, wrzesień 5.94, październik 5.89, listopad 5.89, styczeń 5.90, marzec 5.93, maj 5.95, lipiec 5.97

BREMA: loco 10.04, grudzień 9.62, styczeń 9.72, marzec 9.85, maj 9.93, lipiec 9.98

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były dość duże, przy spokojnym na ogół usposobieniu i nieznacznych stosunkowo odchyleniach kursów.

Z premiówek po ustalonych cenach nabywano 3-proc. Poż. Inwestycyjną 1 i 2 emisji oraz serie 1 i 2 emisji.

5-proc. Poż. Konwersyjna, ostatnio notowana parę dni temu, zniżkowała o 0.25 proc., a 4 i pół procentowa Poż. Wewnętrzna była tańsza o 0.12%.

4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

WAHANIA KURSÓW PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dział listów zastawnych był stosunkowo mało ruchliwy, przedmiotem transakcyj oficjalnych były cztery gatunki papierów. Kursy kształtowały się niejednolicie.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. zniżkowały o 0.13 proc., a 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 o 0.25 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nabywano drobne odcinki złotowe 4 i pół proc. serii L po 66 procent.

Poza tym innymi papierami transakcyj nie dokonywano.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 85.75, 1 emisji serie 95.40, 2 emisji 84.75, Dolarowa 3 serii 43.13, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Konwersyjna 1924 r. 69.75, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1924 r. 69.75,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 43.26, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.00, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L 66.00 (drobne), m. Warszawy 1933 r. 73.50, Konwersyjna m Warszawy 1926 8—9 seria 75.25

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem sześć gatunków papierów dywidendowych.

Z grupy bankowej akcje imienne Banku Polskiego obniżyły się o 3 zł w porównaniu do ostatnich notowań giełdowych z dnia 25 sierpnia, akcje Banku Zachodniego zaś były tańsze o 1 zł na sztuce.

Bank Polski 121.00 (imienne), Bank Zachodni 38.00, Węgiel 34.25, Granat 110.50, Ostrowiec s. B 64.50, Starachowice 43.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 2. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg. za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 23.25 — 23.75, żyto I stand. 14.75 — 15.30, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 23.50 — 24.50, mąka razowa 95-proc. 18.00 — 19.00

POZNAŃ, 2. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg:

Ceny orientacyjne: pszenica 18.50 — 19.00, żyto 13.75 — 14.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc 36.25 — 37.25, 50-proc. 33.25 — 34.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 24.50 — 25.50, 65-proc. 23.00 — 24.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Rosalie.
CORSO: — Ludzie z zaułka.
EUROPA: — Nawrócony Grzesznik.
GRAND KINO: — Rapsodia.
IKAR: — I. Prawo młodości. II. Noc w operze.
METRO: — Pensjonarka.
MIMOZA: — I. Po burzy, II. Zbieg z San Quetin.
MIRAŻ: — Tajemniczy przeciwnik
OSWIATOWY: — I. Czar Cygenarii. II. Wyspa w płomieniach.
PALACE: — Czardasz.
PRZEDWIOSNIE — Warszawska Cytadela.
RIALTO — Nieusprawiedliwiona godzina.
SŁOŃCE: — I. Czar Cygenarii, II Wyspa w płomieniach.
STYLOWY: — Premiera.
TON — Paramatia
URANIA: — I. Trafalgar, II. Zaufaj mi

NADMIERNE STOSOWANIE SZKIEŁ ROZLENIWIA WZROK.

Leczenie oczu bez okularów.

Przed 30 laty ukazała się koło bramy jednego z domów w New Yorku tabliczka, głosząca, że dr W. D. Bates, specjalista i chirurg w chorobach ocznych rozpoczął ordynację. Pacjenci, którzy zaczęli się do niego zgłaszać, byli jednak nieco zdumieni teorią młodego lekarza, w myśl której nadmierne stosowanie szkieł jest szkodliwe, bo rozleniwia wzrok, nie poprawiając stanu choroby.

Podczas minionych lat 30-tu metoda dra Batesa przeciw okularom, znalazła coraz więcej wyznawców po obu stronach oceanu. Wzorowano się na jego książce pt.: „Normal Sight without Glasses“ (normalny wzrok bez szkieł), w której autor twierdzi, że większość usterek wzroku jest wynikiem nacisku zewnętrznych muskułów wzrokowych na gałkę oczną, spowodowanego głównie napięciem systemu nerwowego, gdyż nerwy wprawiają owe mięśnie w pewnego rodzaju skurcz. Zważywszy, że krótkowzroczność jest następstwem wypukłej gałki ocznej, zaś dalekowzroczność spłaszczonej gałki, można dopiero pojąć wywody dra Batesa.

Wyznawcy teorii autora, przede wszystkim angielscy specjaliści leczenia wzroku, rozwinęli jego teorię i zarazem system leczenia wzroku bez szkieł, a wyniki ich doświadczeń znaleźć można w dziele „Better Sight without Glasses“. W szukaniu przyczyn usterek, wzrokowych doszli owi lekarze do przekonania, że nie tylko system nerwowy wpływa na osłabienie wzroku, ale także skład krwi, pewnego rodzaju rozleniwienie organizmu i nieracjonalne odżywianie. Opracowano metody zwalczania, zła, skoncentrowane w trzech drogach do celu.

Autorzy zalecają przede wszystkim odprężenie nerwów i tym samym osłabienie działania nerwowości na wzrok za pomocą następujących ćwiczeń: radzą pacjentowi pochylić głowę naprzód jak najdalej i zakryć oczy rękoma. W tej pozycji powinien wytrwać codziennie pięć do 10-ciu minut. Także w pozycji prostopadłej korpusu należy osłaniać oczy rękami, równocześnie zataczając na przemian kręgi jedną i drugą nogą. Gdy słońce silnie operuje, należy mocno zamknąć oczy i wystawić je przez 3 minuty trzy razy dziennie na działanie promieni słonecznych po czym obmyć oczy zimną wodą.

Bardzo interesujące są zabiegi wzmocnienia wzroku za pomocą treningu pamięci. Lekarze zalecają rozpoczęcie lektury w ten sposób, aby zapamiętać dobrze przeczytane zdanie, zamknąć oczy i wyobrazić sobie dane zdanie w druku, a następnie przeczytać je jeszcze raz z jak najdalszej odległości. Rekonstrukcja obrazu wydrukowanego zdania ułatwia czytanie z odległości. Pamięć przychodzi z pomocą wzrokowi, a jej ćwiczenie usprawnia zdolność widzenia.

Trzecia metoda jest zarazem najważniejszą, gdyż polega na treningu mięśni wzroku. Pochylając lekko głowę w tył, należy 6—10 razy wywrócić jak najsilniej gałkę oczną do góry i na dół. Następnie stosuje się taki sam trening mięśni, zataczając oczyma w lewą i prawą stronę wreszcie wpatrując się z największym natężeniem wzroku jakiś przedmiot, wskazany palcem. Kierunek wzroku należy 10—15 razy zmieniać za oddalającym się palcem i z powrotem.

Dalsza kuracja wymaga natężenia mięśni wzroku przy okrężnym zataczaniu gałką oczną, zaleca ćwiczenia karku, a przy tym stosowanie przepisanej diety. Rzecz zrozumiała, że podczas kuracji posługują się jeszcze pacjenci szkłami, odkładając je tylko podczas ćwiczeń. Wyniki mają być doskonałe i w znacznym procencie schorzeń zwalniają pacjentów na długi czas od noszenia szkieł.

—oOo—

Teorie starożytnych lekarzy

Najdłużej żyją stworzenia

które spożywają różnorodne pokarmy

Kwestia sposobu odżywiania się jest stara jak ludzkość. „Deutsche Medizinische Wochenschrift“ przytacza już zdanie, wypowiedziane przez Plutarcha, który zalecał stanowczo odżywianie się mieszane, podczas gdy jego przyjaciele byli zwolennikami diety możliwie jednostajnej, ponieważ taka dieta nie skłania do obżarstwa, a także ponieważ stosują ją... zwierzęta.

Plutarch odpowiedział na te wywody, że pożywienie zwierząt wcale nie jest jednostajne, a dalej, że zwierzęta wcale nie są długowieczne, za wyjątkiem wrony i kruka, które, jak wiadomo,

jedzą wszystko

i nie gardzą żadnym pożywieniem.

Pożywienie mieszane — mówił — jest i dla człowieka najwłaściwsze. „Organizm tak skomplikowany i składający się z tylu części, jak organizm ludzki, łatwiej może czerpać materiał do utrzymania się przy życiu z materii różnorodnej, aniżeli z jednostajnej. Z drugiej strony jeśli to, co nazywamy trawieniem, posiada zdolność zmieniania właściwości spożytych potraw to przemiana ta może się również łatwiej i prędzej dokonywać przy przyjmowaniu urozmaiconego pożywienia. Przejadania się można unikać, ale gdy człowiek utraci apetyt — trudno coś na to poradzić A więc pożywienie urozmaicone jest właściwsze, aniżeli jednostajne“.

Dalej porusza Plutarch zagadnienie, czy lepiej jest spożywać posiłek samotnie czy też wspólnie?

Plutarch wypowiada się stanowczo za posiłkiem wspólnym, przy którym każdy z uczestników otrzymuje swoją porcję. — „Równość, która według Eurypidesa wiąże z sobą państwa zarówno jak i współobywateli, nigdzie nie jest tak konieczna, jak przy stole. Kto zbyt wiele zagarnie z wspólnej misy,

ma od razu wroga

w osobie tego współbiesiadnika, który przy tym otrzymał zbyt mało i który w jedzeniu nie może nadążyć za innymi, jak łódka, nie nadąża za śmigłym żaglowcem“.

Zagadnienie, dlaczego jesienią jemy o wiele więcej niż latem, interesowało już Arystotelesa. Co do Plutarcha, to wypowiada się on w tej mierze, jak następuje: „Latem na skutek silnych upałów mamy nieustannie pragnienie i wypijamy znacznie więcej płynów, aniżeli w innych okresach roku. Natomiast w jesieni natura, która kieruje się zmianami pogody, czyni nas bardziej głodnymi i daje nam w większej ilości pożywienie stałe.

Każdy zgodzi się też niezawodnie, że i jakość potraw przyczynia się do tego. Pokarmy nasze są w jesieni przygotowywane ze świeżych owoców, a nie składają się jak zimą wyłącznie z pieczywa, jarzyn strączkowych i kasz. W naszym jadłospisie pojawia się też w tym czasie mięso tych zwierząt, które karmią się świeżymi owocami i których soki i smak są zupełnie odmienne od smaku zwierząt starych. Urozmaicą one bardzo kuchnię i wzbudzają w biesiadnikach silniejszy apetyt“.

PODSŁUCHANE

OBLICZENIE CZASU.

Klient: — Dawno nie widzieliśmy się panie Głąbek.

Lichwiarz: — Tak, z procentami równo osiemdziesiąt osiem złotych sześćdziesiąt groszy.

MÓL

— Mól jest naprawdę nieszczęśliwym stworzeniem!

— ?

— Latem musi siedzieć w futrze, a zimą w kostiumie kąpielowym.

KTO ROZPOCZNIE Z NAMI?

Regularny oddech

zwiększa zadowolenie życiowe

Kobiety, które wyrosły już ponad pierwsze burze młodzieńcze, nie uprawiają ćwiczeń cielesnych w tym kierunku, aby zdobywać sławę, być opisywanymi w gazetach, ale jeżeli gimnastykują, to tylko tak dla siebie, dla domowego użytku.

Każda przecież kobieta chciałaby, aby ta nieszczęsna starość przyszła jak najpóźniej, aby ciało mieć elastyczne i odporne na różne dolegliwości zewnętrzne. Gimnastykę należałoby uprawiać najlepiej pod fachowym kierunkiem, ale jest ona w tym sensie połączona zawsze z pewnymi trudnościami i niedogodnościami. Oto trzeba się udawać na boisko czy do hali ćwiczeń, a na to nie ma się zawsze czasu, kiedy się jest matką i żoną.

Więc trzeba sobie radzić w domu, ale bez obawy, że na to potrzeba jakichkolwiek systemów, czy wielkiej nauki. Jakby to było, na przykład, pocz[illegible] z kilku zaledwie poruszeniami, które [illegible]yby naszemu organizmowi, a przy tym i skórze, kilka porządnych łyków świeżego powietrza? Prawda, że i do tego, śmiesznie łatwego poczynania, potrzeba sporo dobrej woli, aby je wykonywać co dzień. Oto staje się przy otwartym oknie — oczywiście, aby skóra nasza również przy tym skorzystała. Należy mieć przy tym na sobie jak najmniej ubrania — i czyni się poniżej podane poruszenia.

Jeżeli się wie, że dorosły człowiek wciąga w siebie przy normalnym oddychaniu podczas siedzenia 8 listrów powietrza, przy chodzeniu 16 litrów, przy wchodzeniu na góry 23 litry, a przy biegu nawet 57 litrów, to człowiek rozumie, jakim dobrodziejstwem dla płuc jest to, jeżeli się dziennie biega chociażby kawałek drogi. Ponieważ jest to jednak dla dorosłych, mieszkających w mieście, prawie że niemożliwe, trzeba sobie umieć zaradzić i napompować w siebie tlenu w inny sposób. Dużo dróg prowadzi do Rzymu, wiele sposobów i różnorodnych ćwiczeń daje ciału sprężystość i zdrowie. Sensem wszystkich ćwiczeń jest to, aby udzielić ciału jak najwięcej powietrza, aby zwiększyć działalność narządów oddychania. Nie jest to poza tym tylko dla zdrowia konieczne. Regularny oddech potęguje samopoczucie człowieka i zwiększa jego zadowolenie życiowe.

Trzy pospolite ćwiczenia oddechowe dla wszystkich, do codzienego użytku:

1. Wdech: Okręcanie dłoni na zewnątrz przy równoczesnym lekkim przegięciu głowy w tył oraz górnej części kręgosłupa.

Wydech: Nadanie ciału zwykłej pozycji przez okręcenie odpowiednie dłoni i powolne wyprostowanie kręgosłupa.

2. Wdech: Przegięcie w tył tułowia przede wszystkim w piersiach i roztworzenie ramion.

Wydech: Wolne przeginanie tułowia naprzód oraz ramion, tak że końce palców zbliżają się po obu stronach do ramion.

3. Wdech: Przegięcie w tył szyi i piersi z równoczesnym prowadzeniem rąk — dłonie w górę — do tyłu głowy.

Wydech: Przegięcie tułowia naprzód i kładzenie rąk z lekkim naciskiem na klatkę piersiową.

To na pierwsze początki. Kto rozpocznie z nami?

—oOo—

Francuskie manewry koło Besançon,



Generał Sisteren, komendant „Niebieskich“ kieruje ruchami swej armii ze specjalnego samochodu sztabowego.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 13

Hu, hu, huu! Hu, hu, huu!

Nie, oszaleć można, słuchając tych głosów.

Zapadła noc. Raleigh kazał podtrzymywać wielkie ognisko, które mogłoby oświetlić duży krąg, co ułatwiłoby obronę w razie napaści.

A bęben wciąż huczał, huczał, huczał...

Zerwały się znowu obłędne wrzaski i rój strzał sypnął się na obozowisko. Z tuzin ich wpadło w ogień i zaraz dał się słyszeć złowrogi syk.

— Lakas! — krzyknął Walter. — Strzały zatrute!

Talofau powtórzył rozkaz tubylcom, którzy zaczęli szybko ustawiać wysokie barykady z pak i skrzyń. Jednocześnie zagrały remingtony marsza śmierci, strącając kulami liście z drzew.

Była już może północ, gdy wrzaski wzmogły się jeszcze, a potem umilkły nagle zupełnie, jakby nożem uciął.

— Talofau, lakas!

I zanim Raleigh zdążył wypowiedzieć te słowa, wrzaski znowu podniosły się z piekielną mocą i z piekielną intonacją i gromady dzikich nagusów wyrosły jakby spod ziemi tuż przy zarębie.

— Ognia! Talofau, ognia!

Zaszczekały remingtony i bluznęły ołowiem w same twarze Dajakom.

Stojąc za jedną z barykad z karabinem w ręku, Ruszczyc zobaczył tuż przed sobą, o kilka zaledwie kroków, dzikie twarze Dajaków. W blasku ognia obozowego ogniska wydały mu się one straszniejszymi, niż mogły być w rzeczywistości. Nieco z tyłu za pierwszymi grupami dzikich jakiś barwny tobół, ludzki zapewne, w ogromnej masce, kryjącej mu całą głowę z szyją aż do ramion, wymachiwał maczugą nad głowami stojących przed nim Dajaków i skrzeczał wysokim dyszkantem jakieś słowa, których Ruszczyc nie rozumiał.

— Panie, to czarownik!

Tadek obejrzał się szybko: za nim stał Prevost.

— Dlaczego pan wstał? Przecież jesteś jeszcze bardzo chory i wyczerpany.

— Drobnostka — pragnę odemścić przynajmniej w części moją krzywdę.

— Wróć pan lepiej do namiotu. Tutaj i bez pana nic złego te dzikie świnie nam nie zrobią.

— Nie, nie.. proszę, niech mnie pan nie zmusza do tego.

— Obyś pan tego nie żałował w przyszłości.

— Ach!.. — westchnął tylko smutnie Prevost, a potem dodał: — Proszę pana, niech pan strzela do tego czarownika.

— Czy pan go znasz?

— Ach, i jak jeszcze znam! Strzelaj pan do tego łotra.

Ruszczyc zmierzył się, celując wprost w ogromny nos maski, natarty jakąś błyszczącą substancją. Pociągnął za język spustowy, ale w tej samej chwili czarownik poruszył się gwałtownie w jakimś dzikim skoku i kula przeszła mimo, kładąc trupem stojącego za nim tubylca.

— O, szkoda! — wyrzekł z żalem Prevost.

Czarownik znowu się ukazał, tym razem już bliżej ogniska. Prevost położył karabin na skrzyni i rzekł:

— Pozwoli pan, że ja teraz spróbuję tego celu.

Święty bęben, który zamilkł był na początku napadu, odezwał się teraz znowu. Na ten zew Dajakowie podnieśli takie przeraźliwe krzyki, że Ruszczyc poczuł mimowoli łażące mu po grzbiecie mrówki. Z zajadłością wściekłych bestij rzucili się na zarębę, kalecząc nagie ciała o ostre jak sztylety kolce agawy i rotangu i zaczęli ją rozrywać. Karabiny karawany grały ustawicznie, kładąc pokotem całe zwały trupów. Lecz mimo to, zdawało się wszystkim oblężonym, że tego wściekłego ataku nie powstrzymają, choćby ich dwa razy tyle kładli pokotem, ile ich już padło.

Bęben huczał gdzieś w dali, w jakimś tajemnym ukryciu w dżungli, a czarownik dwoił się i troił, skakał jak fryga, był tu i tam, kręcił się wszędzie, lecz nigdy nie zbliżał się bardzo, za blisko zaręby. Prevost mierzył wciąż, wciąż muszka jego karabinu szukała go, w końcu zatrzymała się na moment, na jeden krótki moment, jednocześnie z wylotu karabinu błysnął żółto-niebieski płomyczek i potworna maska padła, jak źdźbło kosą ścięte. Lecz walka trwała jednak jeszcze czas jakiś. Ale nie podsycana już więcej przez czarownika po stronie Dajaków — słabła wyraźnie. Wtem Raleigh, który walczył na innym odcinku — wytoczył najcięższy kaliber swoich dział obronnych — granaty ręczne. Rzucił ich trzy, ale to wystarczyło. Piekielny huk detonacji, straszliwy błysk wybuchu, gwizd rwących się na drobne drzazgi stalowych powłok granatów — tak przeraziły Dajaków, że w najwyższym przerażeniu i popłochu, z wrzaskiem i hałasem zaczęli zmykać w dżunglę. Ucichł też i święty bęben i nie minęło pół godziny, a dokoła zapanowała cisza i spokój nocy, przeszywane tylko dalekimi porykiwaniami dzikich zwierząt i zbudzonych ze snu ptaków.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Kupujcie wyroby rdzennie polskie

WEZWANIE DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Z zapasem nowych sił i energii młodzież w szkołach rozpoczyna nowy rok szkolny. W tym nowym roku wytrwałej pracy i nauki sale szkolne zaroją się życiem wesołym i gwarnym.

Trzeba będzie pomyśleć o zakupie nowych artykułów szkolnych. Dlatego Związek Obrony Przemysłu Polskiego zwraca się z gorącym apelem

DO WAS MŁODZIEŻY,

ażeby nie zapominać o haśle narodowym, że kupować należy tylko „Wyroby rdzennie polskie".

To proste wezwanie obowiązywać powinno młodzież w całym kraju. Przemysł polski stanął już na takiej wyżynie doskonałości produkcyjnej, iż śmiało może sprostać zapotrzebowaniu polskiego rynku. Towar zagraniczny nigdzie w Polsce nie może już wzbudzić przekonania, że jest lepszy od rodzimego.

Piękne hasło „kupuj wyroby rdzennie polskie" niewątpliwie zaszczepi w młode dusze patriotyzm gospodarczy, który wyda wspaniałe owoce w przyszłości dla dobra Ojczyzny i podniesie dobrobyt Państwa i społeczeństwa.

Kupując rdzennie polskie wyroby dajemy pracę robotnikowi polskiemu, któremu ułatwiamy wyżywienie jego rodziny. Pieniądz wydany na polskie wyroby pozostaje w kraju, kupiec i przemysłowiec wkłada go w swoje przedsiębiorstwo, pomnaża pracę a przez to zmniejsza się bezrobocie w kraju. Zatem popierając wytwórczość polską, wypieramy obce nam wrogie żywioły, a wzmacniamy własne gospodarstwo narodowe, stwarzamy tym samym widoki pracy dla młodzieży naszej, opuszczającej progi szkolne.

Polska Młodzieży! Niech w Twoim inwentarzu szkolnym nie znajdzie się żaden przedmiot wyrobu niepolskiego. Teka, książki, papier, zeszyt, obsadka, stalówka, ołówek itd. obowiązkowo muszą być polskiego wyrobu.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego.

Kostkowy bruk na szosach poleskich

Jarmark piński ma charakter lokalny

Zapytajcie przeciętnego śmiertelnika w dowolnej okolicy Polski, co wie o Polesiu? Na pewno usłyszycie: błota, złe drogi, brud no, ciemnota...

A tymczasem Polesie robi nam niespodziankę. Niespodzianka zaczyna się już po drodze z Brześcia do Pińska, dokąd udajemy się na Jarmark Poleski. Jazda samochodem odbywa się w warunkach prawie, że idealnych. Na całej trasie znakomita nawierzchnia, gdzieniegdzie jeszcze tylko nie wykończona, wykonana z kostki, wypełnionej betonem. Dla automobilistów — prawdziwy raj. Na szosie duży ruch i — o dziwo! — prawidłowy ruch. Dyscyplina wśród pojazdów wszelkiego rodzaju pozwala na wystawienie chlubnego świadectwa władzom drogowym. Nieznośne np. w okolicach Warszawy furmanki, tu posuwają się prawidłowo, prawą stroną i umożliwiają łatwe wymijanie samochodem. Droga wysadzona na całej długości kasztanami i topolami nadwiślańskimi.

Nie mniejszą rewelacją dla kogoś, kto był w tych stronach przed laty — jest sam Pińsk. Rozbudowujące się miasto o nowoczesnym rozmachu, pełno nowych budowli, uporządkowane ulice, czysto... Na Pinie duży ruch statków, motorówek, łodzi, kajaków, o wiele większy niż na innych rzekach polskich.

Jarmark, trzeci już z kolei, jest imprezą o charakterze raczej lokalnym, na stosunkowo niewielką jeszcze skalę, nie mniej jednak czyni w całości nader korzystne wrażenie. Podobnie jak i w całym mieście, pełno tu kwiatów, całe pasy zieleńców. Są to rzeczy nigdzie na kresach wschodnich nie widywane. Przeważają wśród wystawionych objektów wyroby z dykty, wyroby tkackie w dużej ilości, ceramika, nader interesująco przedstawia się pawilon myśliwski. Jest to stała wystawa fauny tamtejszej, przynosząca niezwykle ciekawe kolekcje np. batalionów, ptaków błotnych o wyjątkowo barwnym upierzeniu.

Imponująco prezentuje się również dział hodowlany, wystawa psów myśliwskich i pawilon rybacki, w którym znajdują się żywe okazy wszystkich ryb, żyjących w rzekach poleskich. Dydaktycznie potraktowany dział zielarstwa, duży dział pszczelarski — oto bardziej interesujące fragmenty Jarmarku. Ciężkiego przemysłu — ani na lekarstwo, działu samochodowego właściwie też nie ma. Sensacją był coprawda poczciwy fiacik 508, którego właściciel demonstrował specjalne urządzenie do spania wewnątrz wozu — na 3 osoby. Trzeba przyznać, że przy dzisiejszych trudnościach wyjazdowych za granicę (dewizy) — tak urządzony wóz umożliwia przynajmniej oszczędności na hotelach, co nie jest bez znaczenia. Kiedy już mowa o samochodzie na podkreślenie zasługuje, że zjazd automobilowy do Pińska „szlakiem Polesia", zorganizowany z okazji Jarmarku zgromadził pokaźną ilość 40 maszyn. Jak na Polesie — rekord!

I jeszcze jedno: tyle się mówi na ogół o brudach wschodnich. Kto był obecnie w Pińsku i widział tam sporą ilość bardzo porządnych hoteli, napewno będzie odmiennego zdania.

Brak grzybów.

Eksporterzy się martwią

Z Wilna donoszą:

Trwająca od dłuższego czasu posucha odbiła się w sposób nader niekorzystny na tegorocznych zbiorach grzybów, które, przynajmniej na razie, są bardzo nikłe. Sytuacja przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, trudniących się skupem grzybów jest w chwili obecnej bardzo ciężka.

Na rynkach województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego odczuwa się obecnie kompletny brak grzybów. W związku z tym zarówno właściciele suszarni, jak też eksporterzy nie są w stanie wykonać zamówień.

Opady atmosferyczne mogłyby w znacznej mierze sytuację poprawić.

Zaznaczyć należy, że rok ubiegły również był dla eksporterów grzybów bardzo trudny.

Kto winien się stawić jutro do rejestracji

Jutro dnia 3 września br w godz. od 8 do 13 winni się stawić do rejestracji mężczyźni wymienionych wyżej roczników zamieszkali na terenie 1-go Komisariatu PP których nazwiska rozpoczynają się od liter S Sz, T U W Z ŹŻ, oraz mężczyźni zamieszkali na terenie 7-go Komisariatu PP o nazwiskach rozpoczynających się od liter: G H Ch I J K

Za niespełnienie obowiązku rejestracji grozi kara aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3000 złotych, albo jedna z tych kar.

Rejestrujący się winni posiadać: dowód osobisty lub metrykę urodzenia wzgl. wyciąg z rejestru mieszkańców.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychtera i B. Łobody 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19. Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ka Rzgowska 147.

Można bez przeszkód budować

w strefie nadgranicznej.

WARSZAWA, 2. 9. — Wobec pogłosek szerzonych o istniejących utrudnieniach w osiedlaniu się na terenie strefy nadgranicznej, w szczególności jeśli chodzi o Pomorze, Związek Uzdrowisk Polskich zwrócił się do pomorskiego urzędu wojewódzkiego z prośbą o wyjaśnienia w tej sprawie. Urząd wojewódzki udzielił następującej odpowiedzi: sprawę nabywania nieruchomości i wznoszenia budowli w obrębie strefy nadgranicznej regulują postanowienia szeregu w tej mierze wydanych przepisów w przedmiocie bezpieczeństwa i ochrony granic państwa. O ile osoba pragnąca wznieść budowlę w strefie nadgranicznej nie nasuwa pod tym względem żadnych zastrzeżeń nie ma przeszkód w uzyskaniu przez nią odnośnego zezwolenia. W interesie petenta leży natomiast, o ile chodzi o szybkie załatwienie podania, składanie wniosków wyraźnie sformułowanych za pośrednictwem powiatowej władzy administracji ogólnej w miejscu swego zamieszkania.

48 tysięcy osób korzystało z pokoi Hotelu Turystycznego w Gdyni

Z Gdyni donoszą:

Rok bieżący jest rekordowym dla turystyki gdyńskiej. Mówi między innymi o tym fakt, że w okresie od 15 maja do dnia dzisiejszego przez Hotel Turystyczny i hotel dzienny Ligi Popierania Turystyki w Gdyni przewinęło się już przeszło 48 tysięcy osób. Cyfra ta dopiero wówczas nabiera znaczenia, gdy zważymy, że w ciągu całego okresu letniego roku ubiegłego Hotel Turystyczny gościł zaledwie 12 000 osób.

Zresztą o wielkim natężeniu ruchu turystycznego do Gdyni świadczy również fakt, że mimo kończącego się sezonu kąpielowego, codziennie po kilka wycieczek tak krajowych jak i zagranicznych zwiedza miasto i port.

Losowanie 4 proc. Premiowej Pożyczki Dolarowej serii III-ej

W dniu 1 września 1938 r. odbyło się losowanie 4 proc. Pożyczki Dolarowej III ser. Wylosowanych zostało 100 premii na ogólną sumę 75.000 dlarów, a mianowicie:

1 premia — 40.000 dol. nr. 662526.

1 premia — 8.000 dol. nr. 367400.

3 premie po 3.000 dol. n-ry: 53659 230123 629736.

5 premii po 1.000 dol. n-ry: 221190 252709 345159 877380 1377679.

10 premii po 500 dol. n-ry: 350 178704 389214 809448 977552 1032156 1081606 1097686 1284237 1288987.

80 premii po 100 dol. n-ry: 20285 22241 27719 37994 57849 80713 120445 132278 143829 147088 175807 205825 232992 238287 253426 284916 327569 341351 360844 362140 363300 369265 375053 379127 380176 399241 421578 463009 469106 513442 535509 574978 574189 600903 634472 635187 637170 640591 641458 659640 700285 734840 738575 767432 784050 793323 818108 831899 861786 862380 862571 864918 900524 926930 945848 959050 959076 961389 965213 972072 980325 1001407 1007555 1023925 1027898 1037060 1042681 1053258 1078631 1116412 1166854 1199833 1263092 1290578 1330899 1355748 1368300 1419544 1469417 1447023.

BACZNOŚĆ REZERWIŚCI KOŁA IV ZR. w Łodzi.

W dniu 3 września br. o godzinie 19 m. 30 w Kole IV ZR. odbędzie się zbiórka, na której będą omawiane bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków i członkiń ZR obowiązkowa.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.

Pogotowie Miejskie 102-90.

Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9

Straż Pożarna tel. 8.

Ubezpieczalnia 197-65.

Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14 otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8, tel. 153-55

Polska najtańszym krajem na świecie

Porównując koszty utrzymania i żywności w Polsce i w innych krajach, według danych G. U. S., stwierdzić należy, iż Polska jest obecnie jednym z najtańszych krajów na świecie. W roku bieżącym wskaźniki kosztów utrzymania i żywności kształtowały się następująco: Polska (Warszawa) 51.9, Anglia (509 miast) 93, Belgia (59 miast) 86,1, Czechosłowacja (Praga) 80.3, Francja (Paryż) 134.9, Holandia (Amsterdam) 79, Japonia (Tokio) 101.5.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dnia 11 bm. odbędzie się wycieczka do Płocka zarezerwowanym autobusem.

Celem wycieczki: zwiedzenie zabytków Płocka, oraz poznanie na trasie (w powiecie Gostyńskim) krajobrazu jezior Zdworskiego i Łąckiego

Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) w piątek dnia 2 i we wtorek 6 września w godzinach od 10 — 20-ej.

Bliższe szczegóły przy zapisach.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Amerykańska policja nie bawi się w formalistykę



W Europie po wykryciu tajnych jaskiń gry pieczętuje się znalezione przybory i po opisaniu przewozi do sądu lub policji. W Ameryce w takim wypadku zjawiają się dwaj atletyczni policjanci i na miejscu młotami demolują całe urządzenie.

WYLEW NILU.



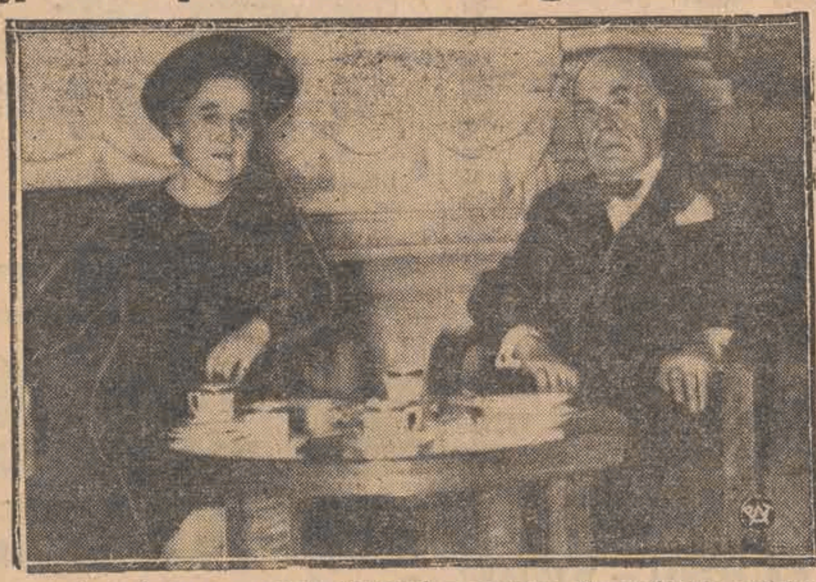
W bieżącym tygodniu wylew Nilu osiąga swój kulminacyjny punkt. Woda zalewa wszystkie niżej położone miejsca pozostawiając po ustąpieniu urodzajny muł, który pozwala na trzykrotne żniwa w roku.

UROCZYSTOŚCI ALBAŃSKIE.



W całej Albanii odbyły się wielkie uroczystości z okazji 10-ej rocznicy proklamacji królestwa albańskiego. Na zdjęciu — fragment z manifestacji ludności albańskiej w Tiranie.

Ustąpienie posła łotewskiego w Warszawie.



Popularny w kołach towarzyskich stolicy i zasłużony dla zbliżenia polsko-łotewskiego, dotychczasowy poseł i minister pełnomocny Łotwy w Warszawie, min. Walters ustąpił ze swego stanowiska. Na zdjęciu — min. Walters z małżonką, podczas pożegnalnego przyjęcia w Klubie Urzędników Służby Zagranicznej.

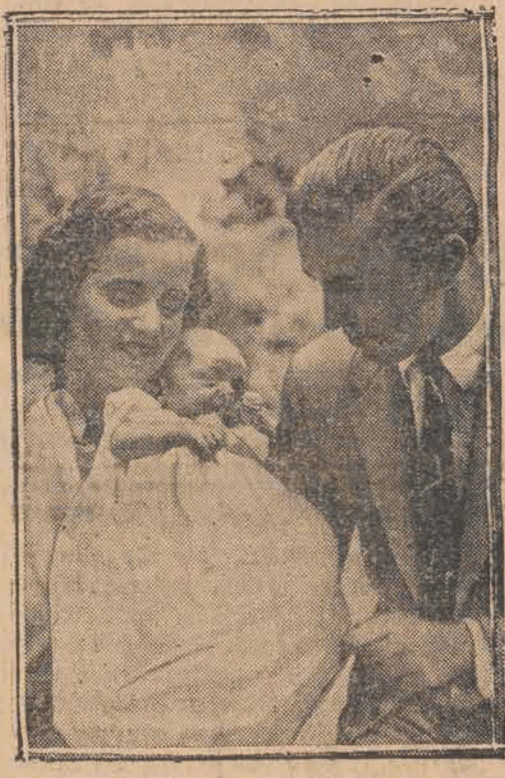
Lew Alkazaru

prezesem hiszp. kom. olimpijskiego



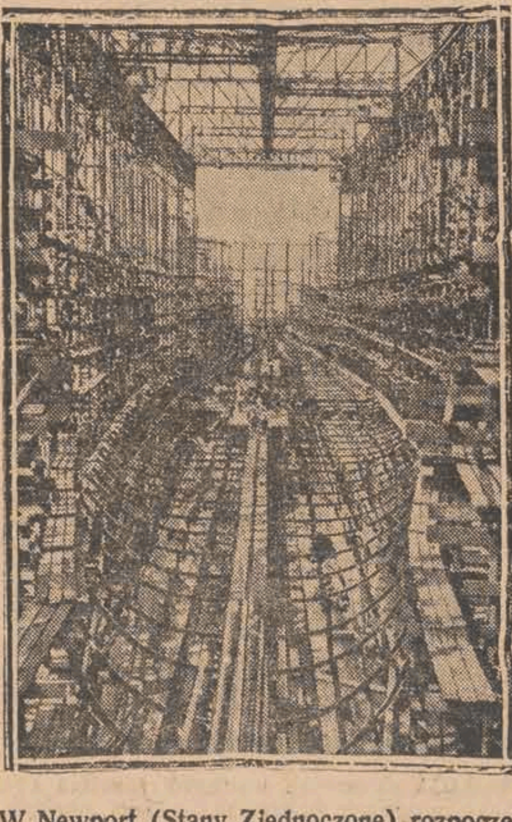
Generał Moscardo, słynny obrońca Alkazaru w Toledo — został przez rząd powstańczy mianowany prezesem hiszpańskiego komitetu olimpijskiego.

Trzeci wnuk Roosevelta



Syn prezydenta Roosevelta, Franklin z żoną i trzecim dzieckiem.

Nowy gigant morski

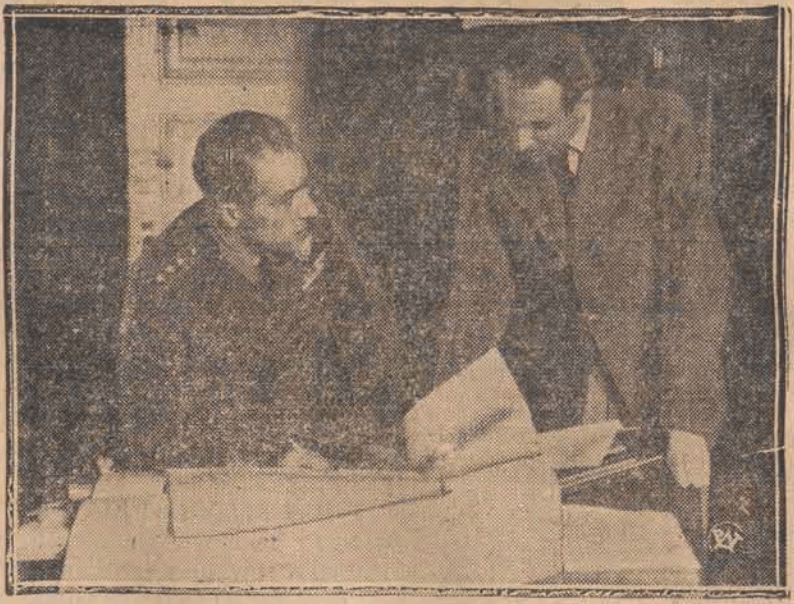


W Newport (Stany Zjednoczone) rozpoczęto budowę nowego statku transatlantyckiego o pojemności 34000 ton. Długość jego wynosić będzie 280 m.



Przed polskim lotem do stratosfery.

Reprodukujemy zdjęcia, przedstawiające uczestników polskiego lotu do stratosfery.



Kpt. Burzyński i dr Jodko-Narkiewicz nad planami stratostatu.



Dr Jodko-Narkiewicz z żoną.

Z WIDOWNI POLITYCZNEJ.



Na zdjęciu od prawej ku lewej: angielski minister spraw zagranicznych lord Halifax brytyjski ambasador w Berlinie Neville Henderson i kanclerz skarbu Simon, opuszczają Foreign Office w Londynie po konferencji, odbytej na temat sytuacji w Czechosłowacji.



Jubileusz królowej holenderskiej.

Fragment z wielkiej rewii wojskowej, która odbyła się w Hadze, z okazji jubileuszu 40-lecia panowania królowej holenderskiej Wilhelminy.